Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Piątek 15 Listopada 1935 r. | Nr. 317

Podatek specjalny obciąży emerytów

Pensje nie mogą być okrojone poniżej 100 zł.

Jak podawaliśmy na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został projekt dekretu o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

Wynagrodzenia te dzielą się na dwie grupy: do pierwszej należą wynagrodzenia, wolne od państwowego podatku dochodowego oraz od opłat emerytalnych, lub składek na rzecz ubezpieczeń społecznych, do drugiej grupy — należą wynagrodzenia, które ponoszą wyżej wymienione obciążenia.

Zważywszy właśnie na tę okoliczność — wymiar specjalnego podatku, dokonywany będzie według dwóch skal, przyczem skala wyższa dotyczyć będzie uposażeń pierwszej grupy, skala niższa zaś stosowana będzie do wynagrodzeń drugiej grupy, a więc opłacających państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne, lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, albo też niektóre z tych obciążeń.

Wyższa skala ustalona została w sposób następujący:

Wynagrodzenie	Stopa specjl. podatku
do zł. 100	—
zł. 101 — 150	7%
zł. 150 — 200	9%
zł. 200 — 250	10%
zł. 250 — 500	11%
zł. 500 — 1000	14%
zł. 1000 — 2000	17%
ponad zł. 2000	25%

Skala niższa ustalona została, jak następuje:

Wynagrodzenie	Stopa specjl. podatku
do zł. 110	—
zł. 110 — 165	5,5%
zł. 165 — 220	7%
zł. 220 — 560	8%
zł. 560 — 2330	10%
ponad zł. 2330	15%

Za wynagrodzenia w rozumieniu projektu dekretu „o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych", uważa **się wszelkiego rodzaju wynagrodzenia w pieniądzach wraz z dodatkiem i w naturze, jakie płatnik uzyskuje z tytułu stosunku służbowego,** z tytułu najmu pracy, z tytułu udziału w zarządach związków prawa publicznego, z tytułu djet poselskich i senatorskich, z tytułu udziału we wszelkiego rodzaju radach, komitetach, komisjach i t. p., z tytułu spełniania funkcyj kontrolnych z ramienia władz nadzorczych, albo też **z tytułu prawa do emerytury, renty, pensji, lub za opatrzenia bez względu na rodzaj i nazwę tych wynagrodzeń.**

Za podstawę ustalenia stopy procentowej i obliczenia specjalnego podatku przyjmuje się łączną sumę wszelkich wynagrodzeń, wypłacanych przez poszczególną władzę, urząd, przedsiębiorstwo, zakład, instytucję i t. p. w ciągu miesiąca, bez jakichkolwiek potrąceń.

Specjalny podatek będzie potrącany w ten sposób, aby z wynagrodzenia wyższego stopnia po potrąceniu specjalnego podatku nie pozostało nigdy mniej, niż zostaje z najwyższego wynagrodzenia bezpośrednio niższego stopnia po potrąceniu specjalnego podatku.

Tak np. przy pensji 101 zł. miesięcznie — specjalny podatek według stopy 7 proc. powinien byłby wynieść 7.07 zł., a po jego potrąceniu pozostałoby 93.33 zł., podczas, gdy pensję zł. 100 miesięcznie zwolnioną od podatku, dostaje się w całości. **Dlatego też — przy pensji 101 zł. miesięcznie — potrącenie z tytułu podatku specjalnego wyniesie tylko tyle, aby płatnik nie dostał mniej niż 100 zł.**

Jeżeli płatnik dostaje z tej samej instytucji 2 lub więcej wynagrodzeń, z których jedne wolne są od wyżej wymienionych obciążeń, inne zaś im podlegają - to do wynagrodzeń, wolnych od obciążeń stosuje się skalę wyższą, do wynagrodzeń zaś, ponoszących obciążenia, skalę niższą. Jednak wysokość stopy procentowej specjalnego podatku ustala się na podstawie łącznej sumy obu rodzajów wynagrodzeń.

Groźba wojny z powodu sankcyj

Włosi mogą zaatakować okręty z bronią i amunicją dla Abisynji

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir" notuje obiegającą w kołach politycznych Paryża pogłoskę na temat **możliwości odroczenia daty wejścia w życie sankcyj przeciwko Włochom o 8 dni, t. j. do dn. 26 b. m.** W poinformowanych kołach Ligi oświadczają jednakże, że tego rodzaju odroczenie nie jest przewidziane. Komitet koordynacyjny wypowiedzieć się ma nieco później co do spraw, będących w zawieszeniu (żelazo, nafta, węgiel), lecz **pierwsza transza uchwalonych już sankcyj wejdzie w życie w terminie ściśle oznaczonym, t. j. 18 b. m.** W miarę zbliżania się tego terminu wzrasta w opinji francuskiej niepokój.

We wczorajszem „Capital" gen. Niessel zamieścił alarmujący artykuł **w sprawie skutków zastosowania sankcyj.** Mimo oświadczenia W. Brytanji, że nie ma zamiaru uciekać się do blokady lub sankcyj wojskowych, należy sobie zdać **sprawę z niebezpieczeństwa wybuchu zatargu zbrojnego.** Dowodem, że Anglja jasno uświadamia sobie ten fakt jest, **iż z natarczywością i uporem domaga się od Francji udzielenia francuskich baz morskich na morzu Śródziemnem.**

Gen. Niessel obawia się, aby **Włochy, które do tej pory patrzyły przez palce na dostawy broni do Abisynji, idące z Sudanu, Egiptu i Somali brytyjskiego nie zechciały w miarę przeciągania się zatargu i w odpowiedzi na sankcję wystąpić przeciw statkom uprawiającym te dostawy.** Wywołałoby to nieodzownie zatarg.

Gen. Niessel rozważa wszystkie możliwości takiego zatargu pomiędzy Anglją i Włochami zarówno na morzu, jak i na lądzie (Egipt). Ze względu na położenie geograficzne Anglji i Francji **skutki wojny na morzu Śródziemnem będą znacznie bardziej niebezpieczne dla Francji. Autor przewiduje możliwość wystąpienia Niemiec, a wówczas na barki Francji mógłby spaść cały ciężar operacyj na lądzie.**

P. Prezydent R. P. z wizytą u gen. Rydza Smigłego

Na zaproszenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych generała Edwarda Rydza Smigłego, Pan Prezydent R. P. był u niego w dniu wczorajszym o godz. 5 pp. na herbatce.

OFICEROWIE ARMJI — W SŁUŻBIE POLICYJNEJ.

W dn. 13 b. m. o godz. 9.30 p. Minister Spraw Wewnętrznych Wł. Raczkiewicz przyjął 69 oficerów Wojska Polskiego, którzy, po ukończeniu specjalnego kursu, przechodzą do służby korpusu oficerskiego Policji Państwowej.

Krwawe rozruchy w Kairze

39 osób odniosło rany

KAIR, (PAT). Korespondent Reutera donosi, że w Kairze doszło w dniu wczorajszym do *krwawych rozruchów, w czasie których 39 osób, a w tej liczbie 19 policjantów odniosło rany.*

Egipscy studenci, którzy obchodzili uroczyście rocznicę dnia niepodległości zorganizowali wiece antyangielskie, po których demonstranci udali się przed siedzibę konsulatu generalnego W. Brytanji, gdzie powybijali szyby.

Demonstranci napadli również na wielką pobliską kawiarnię, gdzie zdemolowali urządzenie. Na pomoc oddziałom policyjnym, które zagrodziły kordonami kilka ulic, *wysłano oddziały wojskowe.* Oddziały te wystawiły swe posterunki przed siedzibami zagranicznych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Według ostatnich doniesień, w ciągu godzin popołudniowych nastąpiło pewne uspokojenie, jednakże *istnieją obawy co do możliwości powtórzenia się rozruchów* po wielkim wiecu stronnictwa wafd, na którym przemawiać ma przywódca opozycji Nahas Pasza.

Proces Stawiskiego

Legitymacja, która zasłaniała wszystko

PARYŻ, (PAT). Po dwudniowej przerwie wznowiono dalszą rozprawę w procesie Stawiskiego i współoskarżonych.

Przewodniczący sądu w dalszym ciągu przesłuchuje oskarżonego b. burmistrza i deputowanego Garrata, który kategorycznie zaprzecza, jakoby znał przeszłość Stawiskiego przed nawiązaniem z nim stosunków.

Stawiski był mu przedstawiony jako Alexandre. O właściwem nazwisku oszusta Garrat dowiedział się po ujawnieniu skandalu. Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony był uprzedzony **o kryminalnej przeszłości** Stawiskiego, Garrat wyjaśnia, iż zarzuty w stosunku do Stawiskiego były sformułowane w sposób niejasny.

Zarzuty te osłabiał fakt, że Stawiski posiadał legitymację świadczące o niezwykle rozgałęzionych stosunkach w kołach politycznych.

Dziwne zjawisko przyrodnicze

MOSKWA, (PAT). — W mieście Gurjew (przy ujściu rzeki Ural do Morza Kaspijskiego) wydarzyło się dziwne zjawisko przyrodnicze. Naskutek huraganowego wichru poziom **Morza Kaspijskiego obniżył się na** przestrzeni 200 kilometrów, przyczem na obszarze 20 km. ukazało się dno. 10 statków rybackich z 7000 ludzi osiadło na mieliźnie. Dzięki szybkiej pomocy z udziałem samolotów uniknięto ofiar ludzkich.

Zakłóli bagnetami niewinnego człowieka

Straszne skutki pijackich awantur

Od brata ciężko poranionego przed paru dniami, p. Wacława Grabowskiego z Zielonki, dowiadujemy się, że pijacka awantura, o której pisaliśmy niedawno, miała miejsce nie we wsi Kobyłak, gminy Kobyłki, a w osiedlu Zielonka, gm. Marki.

Odbywała się tam zabawa taneczna, — oczywiście z wódką — w świetlicy podoficerskiej Strzelca. Jakkolwiek w zabawie mogły brać udział tylko osoby zaproszone — stało się jednak tak, że nie wszyscy goście znaleźli się przyzwoicie.

Rzeczywiście, po wypróżnieniu paru butelczyn z alkoholem, pewną grupę biesiadników ogarnął zapał wojenny. Chcieli się bić. Wszystko jedno z kim i o co. Gdy zabrakło „wrogów" — podgazowani tancerze zaczęli bić szkło, szyby, stoły, stołki.

Po zdemolowaniu „świetlicy", pijacy pognali za jakimiś przeciwnikami i wtedy mieli napotkać, wracającego od stacji kolei do domu, p. Grabowskiego. Bogu ducha winnego człowieka, tak poranili bagnetem i czem się dało, że p. Grabowski dotąd leży w szpitalu Dz. Jezus w Warszawie. Stan jego jest ciężki.

W Polsce żeruje 280 karteli

Te, które eksportują, czerpią zyski z kasy państwowej

Zagadnienie karteli to gąszcz. Trudno się na wielu sprawkach połapać. Byłoby również niebezpieczne twierdzenie zgóry, że niema miejsca na kartele, gdyż w pewnych warunkach mogą one spełnić, jak już podnosiliśmy, nawet doniosłą rolę gospodarczą przez uporządkowanie rynku, organizację eksportu.

Kiedy w r. 1932 uchwalono w Polsce ustawę o przymusowej kartelizacji, zdania były bardzo podzielone. Niektórzy widzieli w tem duży krok naprzód, który ułatwi rządowi kontrolę nad kartelami. Wielu przemysłowców, skądinąd zwolenników kartelizacji, wypowiedziało się przeciw tej ustawie. Obecnie mamy za sobą kilkuletnie doświadczenie i możemy śmiało stwierdzić, że **ustawa kartelowa nie zdała egzaminu. Wiemy dzięki niej tylko ile mamy karteli w Polsce i to wszystko.**

PROCES KARTELOWY.

Wytoczono jeden proces kartelowi cementowemu, który został rozwiązany. W dużej mierze **był to jednakże proces, powiedzmy prawdę — pokazowy i dalsze konsekwencje nie nastąpiły. Mimo pozorów, kartelizacja postępowała bardzo szybko naprzód.**

Nie zamykajmy jednak oczu na rzeczywisty stan rzeczy i powiedzmy szczerze, że **walka z kartelami jest rzeczą niesłychanie trudną.** Broni ich nietylko doskonała własna organizacja, ale bardzo często sam fakt istnienia oraz konieczności gospodarcze. W okresie kryzysu gospodarczego jest niezmiernie niebezpiecznie robić skoki w polityce gospodarczej. Sprawa karteli była wielokrotnie rozważana na terenie Izb Ustawodawczych. Możnaby zebrać tomy, gdyby chcieć wydać wszystkie te przemówienia.

OBROŃCA I POGROMCA KARTELI.

Chcielibyśmy teraz przypomnieć jedynie bardzo ciekawy i charakterystyczny dwugłos z ostatniego posiedzenia Sejmu. Przemawiali dwaj posłowie, którzy w sprawie kartelowej mogą wiele powiedzieć. A mianowicie pos. inż. Andrzej Wierzbicki, naczelny dyrektor „Lewjatana", a więc naczelnej organizacji polskiego przemysłu, oraz pos. dr. Bronisław Wojciechowski, przemysłowiec - dyrektor „Gazoliny" we Lwowie.

Dwaj fachowcy pracujący w przemyśle, dwaj ludzie przyzwyczajeni do publicznych wystąpień i odgrywający niepoślednią rolę w organizacji naszego życia gospodarczego. Inż. Wierzbicki jest obrońcą kartelów, zaś dr. Wojciechowski (mianowany ostatnio członkiem Komisji Kartelowej, powołanej do zbadania gospodarki karteli) ich pogromcą.

Pos. Wierzbicki podczas debaty sejmowej, broniąc karteli powiedział:

„Prawie wszyscy mówcy uderzali w kartele. Oczywiście kartel jest zmową. We Francji istnieje kartel lewicy. Największym kartelem w Polsce był wielki kartel rolniczy PZPZ i cała polityka zbożowa, to przecież nic innego jak kartel.

PUSTE SŁOWO — MOCNA TREŚĆ

Podstawą kartelu jest uregulowanie produkcji w stosunku do spożycia. Samo słowo kartel nic nie mówi, jest to tylko pewna reforma organizacyjna. Może być błogosławieństwem i może być zniszczeniem. Panowie oczywiście mają na myśli nie kartel rolniczy, lecz przemysłowy. (Śmiechy i przerywania).

W poprzednim Sejmie Panowie nawet uchwalili ustawę o przymusowym kartelu, czego ja jestem przeciwnikiem. Wyjaśniono już jaka jest dziś u nas nędza rolnicza. Tylko należy pamiętać, że rok 1928, z którym przeprowadza się porównanie, był od 150 lat rokiem najwyższych cen rolniczych.

Nie mówi się zaś o nędzy przemysłowej. Rolnictwo produkuje tyle, ile produkowało dawniej, a tylko ceny są niskie. Natomiast przemysł produkuje tylko dzisiaj 60 proc. tego, co w roku 1928.

„JAK PŁACICIE ROBOTNIKÓW?"

Jeżeli przeliczymy na pieniądz, to rolnictwo dziś produkuje 47 zł. za 100 w r. 1928, a przemysł tylko 35 za 100. Nawet kartele w takiem obliczeniu produkują niewięcej jak 53 za 100. (P. Kamiński: Ale jak Wy płacicie robotników?).

W produkcji, przeznaczonej na masowy użytek, jest pewne ożywienie, ale przemysł inwestycyjny pracuje tylko w 30, 40 proc. Olbrzymie zakłady przemysłowe muszą robotników i cały materjał techniczny utrzymywać w pogotowiu, a nie wiadomo kiedy i jakie obstalunki przyjdą.

Mówca cytuje wykaz jednego z przedsiębiorstw, gdzie obrót zmniejszył się, koszty produkcji wzrosły z powodu podwyższenia podatków i świadczeń socjalnych, a jednocześnie ceny w sprzedaży spadły z powodu przymusowej obniżki.

KARTELE SĄ SZCZĘŚLIWE...

Wszystkie kartele są szczęśliwe, że na zaproszenie Komitetu Ekonomicznego będą mogły przedstawić szczegółowe swoje rachunki. Przemysł oczekuje od rządu wskazówek jak sprawę ciągłego pogotowia technicznego w wielkich zakładach załatwić, ponieważ bez pogotowia technicznego przemysłu nie może być mowy o gotowości obronnej naszego kraju i samowystarczalności przemysłu wojennego".

W tej samej sprawie poseł Wojciechowski złożył następującą deklarację, która zmaga kartele biczem faktów:

„Sejm oddaje swe upoważnienia rządowi na mocy weksla, ale nie in blanco. Wśród wymienionych zagadnień chcę zwrócić uwagę na kartele, temat tak popularny, że aż może nudny; z tem większem zaciekawieniem czekaliśmy czegoś nowego od posła Wierzbickiego, ale zawiedliśmy się całkowicie.

Od roku 1932, od kiedy poruszyłem tę sprawę w Sejmie zmieniło się bardzo dużo w opinji, ale nic nie posunęło się na drodze rownowagi cen. **Prawie przestajemy już wierzyć, aby się coś tu zmieniło.** Łączymy jednak pewne nadzieje z zapowiedzią ministra Kwiatkowskiego, dlatego, że zapowiada on srodki niedrastyczne, gdyż trzeba postępować po męsku, ale ostrożnie.

PRZEMYSŁ ŚWIADOMIE NISZCZY WARSZTATY.

Ostatnia ustawa kartelowa była utwierdzeniem systemu kartelowego w Polsce. To doprowadziło do takiej dysproporcji cen, że jeżeli rok 1928 weźmiemy za 100, to ceny hurtowe 1935 r. wyniosą 52,0 ceny hurtowe artykułów przemysłowych 56,08 uzależnionych od zagranicy, a więc nieskartelizowanych 41,7, pozostałych 47,5 a cen skartelizowanych 83,0. **Artykuły nieskartelizowane spadły więc o około 50 proc., a skartelizowane 17 proc.**

Pos. Wierzbicki mnożąc wskaźniki cen przez ilość produkcji przemysłowej i rolniczej popełnił wielką nieścisłość, **gdyż przemilczał fakt, że rolnik nigdy nie dąży do nieobsiewania swych obszarów, a przemysł skartelizowany świadomie niszczy lub zamyka swoje warsztaty.**

I czyim kosztem to się dzieje? Kto puścił setki robotników na bruk? Ale w walce z kartelami przypominam, konieczna jest ostrożność idzie tu wogóle o eksport, o dewizy, nasz bilans płatniczy i t. d. **Z pośród 280 istniejących obecnie karteli, 80 jest małych, małoznaczących, a 10 do 12 poważnych, eksportujących zagranicę.** Już obecnie, bez żadnej szkody dla naszego życia gospodarczego można rozwiązać kartele nieeksportujące, jeszcze przed powołaniem komisji, a nowej komisji oddać pod ścisły nadzór kartele eksportujące.

KARTELE A MONOPOL.

Wśród nieszczerości z jaką mówi się o kartelach, zwraca uwagę stawianie ich obok monopolów. Zysk jednak z monopolów to podatek, o którym wszyscy wiemy, a zysk z karteli idzie do prywatnej kieszeni. Sprawy te traktować trzeba równolegle, ale nie tak samo.

Mówi się również, że gdyby nie kartele, bezrobocie byłoby większe. Przeczy temu Śląsk, główna domena karteli, gdzie w **1926 r. było 52000 bezrobotnych, a obecnie 104000.** Pragnę wymienić kilka jaskrawych przykładów z poszczególnych karteli: do **każdej tonny wywiezionego żelaza, rząd dopłaca 50 proc jego** wartości, bardzo szkodliwy dla wsi jest kartel gwoździ, **nikomu niepotrzebny kartel papieru,** kartel cukrowy doprowadza do tego, że wieś **konsumuje półtora klg. na głowę** rocznie.

Nie należy obawiać się rozwiązania karteli w interesie państwa. Głównie więc dla rozwiązania tej sprawy udzielamy pełnomocnictw rządowi.

Wesoły Kącik

ZNAJOMA Z URLOPU.

Pan Michał przez parę minut pukał bezskutecznie do drzwi swego mieszkania. Wreszcie żona otworzyła mu.

— Dlaczego tak długo? — spytał zniecierpliwiony. — Pukałem przeszło kwadrans.

— O, przepraszam cię bardzo. Mam gościa i zagadałam się.

— Któż to taki?

— Pani Pikalska, którą latem poznałam w Krynicy. Bardzo miła osoba.

Pan Michał poprawił przed lustrem krawat, fryzurę i wszedł do pokoju. Skłonił się nisko pani Pikalskiej i z szacunkiem ucałował wyciągniętą rączkę.

— Zabaw panią — powiedziała żona. — Ja tymczasem przygotuję herbatę.

Pan Michał okiem znawcy obejrzał nową znajomą i doszedł do wniosku, że wcale, wcale... nawet owszem... Zbudowana wspaniale... Tylko nogi trochę w kostce za grube...

Rozmowa towarzyska potoczyła się gładko. Pan Michał prawił komplementy, pani Pikalska spoglądała na niego powłóczyście i w pewnej chwili ręka gospodarza w niewiadomy sposób znalazła się na kolanie pani Pikalskiej.

Oporu nie było.

Ręka powędrowała dalej aż na biodro.

Żadnego sprzeciwu!

— Bardzo miła kobietka — doszedł do wniosku pan Michał i zrobiło mu się przyjemnie ciepło.

— Pani jest cudowna! — szepnął namiętnie...

I... o dziwo! Pani Pikalska bez słowa, przymknęła omdlewająco oczy i nastawiła usta do pocałunku.

Panu Michałowi serce zabiło, jak młotem. Porwał gościa w ramiona, gdy wtem... drzwi się otworzyły i do pokoju weszła żona.

Widziała wszystko!!!

— Michasiu — oświadczyła chłodno — przepraszam cię na chwileczkę.

Pan Michał z miną skazańca wyszedł do sąsiedniego pokoju. Rozległ się trzask siarczystego policzka.

— Podły, stary donżuanie! — syczała pani Michałowa. — Wynoś się natychmiast z domu i nie pokazuj mi się więcej na oczy!

Skruszony małżonek potulnie wyniósł się z mieszkania. Ledwo zamknęły się za nim drzwi, małżonka weszła do salonu.

— Kazik! — zaśmiała się.— Ściągaj suknię! Mój stary dureń już poszedł.

Gość odetchnął z ulgą.

— Nareszcie! — powiedział grubym męskim głosem.

Zdjął damski kapelusik i zaczął ściągać z siebie suknię.

— Twój stary nic a nic nie poznał. Wiesz kochanie, bałem się że nie wytrzymam i wybuchnę śmiechem... O jej! Spójrz! Suknia podarta! Tak się spieszyłem przy wkładaniu, kiedy twój mąż pukał do drzwi.

Pani Michałowa objęła czule gościa.

— Głupstwo kochany! Grunt, że mamy czas do północy. Mój stary będzie się bał wrócić wcześniej do domu.

Napoleon Sądek.

Redukcja mężatek musi być sprawiedliwa

Nie można osłaniać protegowanych i bogatych

W niektórych urzędach rozpoczęto już zwalnianie z pracy mężatek. W sferach pracowniczych twierdzą, że dotychczas nie zwalnia się mężatek *znajdujących się w korzystniejszych warunkach materjalnych, których mężowie zajmują dobrze płatne stanowiska,* natomiast zwalniane są młode kobiety, które nie nabyły praw emerytalnych i niedawno powychodziły zamąż, są źle sytuowane materjalnie, dla których praca zarobkowa jest koniecznością życiową i których małżeństwo oparte jest na wspólnej pracy.

Zwalnianie tych mężatek jest zjawiskiem społecznie niekorzystnem. Wówczas gdy w innych krajach młode małżeństwa są specjalnie popierane i premjowane, u nas, przez redukowanie młodych mężatek, odstrasza się młode pokolenie od wstępowania w związki małżeńskie, albowiem obecnie rzadko który młody człowiek może sam zapewnić rodzinie utrzymanie, ze względu na szczupłość poborów. Konsekwencją byłby spadek liczby zawieranych małżeństw i ograniczenie potomstwa.

Również jako pracownice, młode kobiety są bardziej wartościowe od osób, które już sterały swe siły w wieloletniej pracy.

6.000 szkół będzie zamkniętych

jeśli budżet Oświaty zostanie zredukowany

Sfery nauczycielskie, zaniepokojone informacjami o grożącej redukcji budżetu Ministerstwa W. R. i O. P., podjęły akcję interwencyjną.

Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego przyjęta była — jak informują agencję PRESS — przez kierownika ministerstwa, prof. Chylińskiego, któremu przedstawiła tragiczne następstwa ewentualnej redukcji budżetu oświaty. Budżet ten wymaga faktycznie zwiększenia na otwarcie kilku tysięcy nowych szkół a tymczasem grozi mu, jak słychać, redukcja o 25 miljonów złotych.

Delegacja wskazała, iż 96 proc. budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. stanowią wydatki na etaty nauczycielskie, a tylko 4 proc. wydatki rzeczowe. Najdalej posunięte oszczędności w zakresie owych 4 proc. wydatków rzeczowych nie mogą dać spodziewanego efektu. Poważniejsza redukcja budżetu grozi nieuchronnie zamykaniem szkół i likwidacją etatów nauczycielskich.

Projektowana redukcja budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. o 25 miljonów złotych rocznie, pociągnęłaby za sobą konieczność zamknięcia 6 tysięcy szkół i wszystkich studjów naukowych przy wyższych uczelniach. Równałoby się to groźnemu nawrotowi do analfabetyzmu i likwidacji zasady powszechnego nauczania.

Niezwykły proces kiniarza

o „Zimnego drania"

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się ponownie odroczona już raz sprawa właściciela kina w Łodzi, Bronisława Neugebauera, oskarżonego o przekroczenie prawa autorskiego.

Neugebauer w swem kinie wyświetlał głośny obraz „Pieśniarz Warszawy" z Eugenjuszem Bodo w roli tytułowej. „Szlagierową" piosenką w tym filmie była: „Już taki jestem zimny drań".

Właściciel kina, chcąc urozmaicić program, wynajął chór oraz orkiestrę podwórzową, które w czasie antraktu popisywały się na estradzie, **wyśpiewując „Zimnego drania".**

Wiadomość o tem doszła do kompozytorów muzycznych i autorów tekstów piosenki, którzy wystąpili do Sądu Okręgowego w Łodzi, żądając ukarania właściciela kina za naruszenie prawa autorskiego. Sąd Okręgowy uniewinnił jednak Neugebauera. Od tego wyroku odwołali się oskarżyciele, a mianowicie: Juljan Krzewiński, Stanisław Kałuszyner, Henryk Warszawski (Wars) i Fanny Gordon.

Rozprawie przewodniczył sędzia Chmielarz.

KRONIKA KRAKOWA

Listopad
14
Czwartek
Józefata

Zatarg w fabryce „Lutz"

Wczoraj rano, gdy robotnicy fabryki „Lutz" w Podgórzu przyszli do pracy zastali tamże wejście obsadzone.

Jak się okazało dyrekcja fabryki obsadziła wejście z obawy przed rzekomymi zajściami które jakoby robotnicy tej fabryki mieli przygotować.

Robotników wpuszczano do fabryki pojedynczo, 6 z nich zamknięto osobno, następnie zwolniono ich z pracy, a pozostałym przedłożono do podpisania deklarację z nowymi pogorszonemi warunkami pracy, oraz oświadczeniem że obejmujący pracę na nowych warunkach zgadza się wystąpić z organizacji Z.Z.Z.

To drakońskie postępowanie wywołało olbrzymie wzburzenie wśród robotników, którzy solidarnie przeciwstawili się poniżającemu godności uświadomionego robotnika żądaniom fabryki „Lutz" godzącemi w ich byt i wolność obywatelską.

Robotnicy odnieśli się za pośrednictwem ZZZ z zażaleniem w tej sprawie do Inspektoratu Pracy, który wydelegował komisję, celem stwierdzenia bliższych szczegółów zatargu we fabryce „Lutz".

Kryminalne sprawki em. kapitana

W roku 1931 podczas przeprowadzania kontroli kasy na dworcu kolejowym w Krakowie wykryto sprzeniewierzenie kwoty 20.000 zł.

Aresztowano wówczas kasjera kolejowego Wilhelma Dyńskiego. W krótkim czasie odbyła się rozprawa przeciw Dyńskiemu o sprzeniewierzenie kwoty 20.000 złotych.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał sądu krakowskiego uwolnił kasjera Dyńskiego od winy i kary. Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, że kradzieży tej dopuścił się szwagier Dyńskiego em. kpt. Włodzimierz Jankowski.

Jankowski często odwiedzał Dyńskiego w kasie na dworcu i stale zabierał mu znaczne sumy, które przeznaczał na zakupno morfiny, był bowiem nałogowym morfinistą.

Wobec takiego stanu rzeczy pociągnięto do odpowiedzialności karnej za kradzież 20.000 zł. kpt. Jankowskiego, który stanął wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią Stępniewskim.

Rozprawę odroczono.

Zuchwałe włamanie na ul. Sebastjana

Bezczelność złodziei przekracza już wszelkie granice.

Oto znów wczoraj dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży. Około godziny 6 wieczorem nieznęci do tej pory sprawcy przy pomocy dobranego klucza dostali się do mieszkania Stockowej przy ul. Sebastjana 15. Złodzieje splądrowali mieszkanie i skradli srebro stołowe oraz zabrali małą kasę ogniotrwałą, po zdjęciu jej z podstawy. W kasie było około 1.000 zł.

Następnie złodzieje wywieźli kasę wózkiem ręcznym w niewiadomym kierunku.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołom Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Dalsze szczegóły tragedji pod parkiem dra Jordana

Jak już wczoraj donieśliśmy pod park dra Jordana w Krakowie wzywany był lekarz pogotowia ratunkowego do młodej dziewczyny, która została postrzelona przez swego narzeczonego.

Bliższe szczegóły tego tajemniczego wypadku przedstawiają się następująco:

Lekarz Pogotowia zawiadomił organa PP., że około godziny 19.30 na ul. Rejmonta, została postrzelona Władysława Baranówna, lat 21, córka em. sierżanta, zam. przy Aleji nad Białuchą 2, w brzuch.

Jak ustalono, Baranówna była w towarzystwie Mgr. Aleksandra Milana, aplikanta adwokackiego, zam. przy ul. Zamojskiego L. 35 w Podgórzu, który rzekomo manipulując bronią, oddał przez nieostrożne obchodzenie się z bronią strzał, który poranił bardzo ciężko Baranównę, gdyż kula utkwiła w brzuchu.

Stan zdrowia Baranówny jest ciężki. Milan został aresztowany.

Drukarz skazany na 6 miesięcy więzienia

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zapadł wyrok w tylekroć odraczanej sprawie 45-letniego drukarza Kazimierza Wiesnera, zamieszkałego w Bronowicach Małych 292.

Wiesner mimo wyroku sądu cywilnego nakazującego mu płacić alimenty jego b. żonie Katarzynie Wiesner i małoletniemu synowi Eugenjuszowi w kwocie 60 zł. uchylał się od płacenia tychże.

Na rozprawie okazało się, że Wiesner ma sklep w Bronowicach Małych, a niedawno sprzedał dom na ul. Friedleina 13, za 129 tysięcy złotych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Kronenberg wydał wyrok skazujący Wiesnera na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Tak więc Wiesner teraz alimenty płacić musi.

Oskarżał prok. Dulęba. Powództwo cywilne popierał dr. Birnbaum.

Sensacyjny proces o odszkodowanie 100.000 zł.

Leon Grünspann obywatel polski mieszkał od kilkudziesięciu lat w Niemczech. Prowadził on interesy bankierskie, a ostatnio naskutek przewrotu hitlerowskiego stracił cały swój majątek i z bogacza stał się żebrakiem. Zrujnowany doszczętnie zaskarżył miasto Kolonję nad Renem o odszkodowanie w kwocie około 100 tysięcy złotych, a to na tej zasadzie, że gdy dochodził swych wierzytelności miasto Kolonja rozesłało do sądów niemieckich zawiadomienie, że Grünspann jest człowiekiem zamożnym i należy go pozbawić prawa ubogich. — Sądy więc wstrzymały postępowanie we wszystkich sprawach prowadzonych przez Grünspanna, a tymczasem dłużnicy poukrywali swe majątki, tak, że utracił dochodzone wierzytelności.

Imieniem Grünspanna skargę przeciwko miastu Kolonja wniósł adw. Zygmunt Gross. Gmina zarzuciła niewłaściwość sądu w Krakowie, zaprzeczając by Grünspann był winien gminie jakieś pieniądze. Sąd przystąpił do zbadania kwestji długu Grünspanna do miasta Kolonji. W ten sposób gmina niemiecka nie chce dopuścić do rozpatrywania zasady skargi pokrzywdzonego Żyda, obywatela polskiego, nie chcąc odsłonić tajemnice przewrotu niemieckiego.

Wyrafinowani oszuści grasują w Krakowie

Po Krakowie grasuja niezwykle wyrafinowani oszuści, których ofiarą padło wiele osób.

Oszustwo polega na tem, że do sklepów i t. p. przychodzi młody, elegancko ubrany osobnik w czapce akademickiej i proponuje po przystępnej cenie sprzedaż butelek spirytusu. Dla zachęty otwiera butelkę i daje przygodnemu kupującemu do spróbowania jej zawartości. Kupujący przekonany kupował butelkę. Jakież było jego zdziwienie, gdy przyszedł do domu przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

Oto spirytus był tylko w szyjce butelki, w której znajdował się korek, oddzielający spirytus od wody, wypełniającej butelkę. [illegible] zaś nie spostrzeżono kor[illegible] ka znajdującego się w szyjce, szyjka była naokoło zalepiona papierem.

Wśród poszkodowanych panuje z tego powodu rozgoryczenie.

Szajka przemytników przed sądem w Krakowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Kurzem odpowiadali członkowie szajki przemytniczej złożonej z 11-tu, osób, oskarżonych o przemycanie w wielkich ilościach kamyków do zapalniczek.

Na czele szajki stał Chaim Josek Strosberg i Henoch Kluger. Wymienieni zostali przyłapani na granicy przez celników w chwili gdy przemycali 15 kg. kamyków do zapalniczek. — Urząd celny skazał ich na grzywny od 700 do 5.000 zł.

Członkowie szajki wnieśli od wyroku Urzędu Celnego rekurs do sądu, na skutek którego właśnie odbyła się wczorajsza rozprawa.

Proces trwa.

Oskarżał prok. dr. Przytulski.

Tajemnicze zniknięcie kupca dotąd nie wyjaśnione

Sprawa zniknięcia Wolfa Selingera, zamieszkałego przy ul. Bonerowskiej 2, coraz więcej zaciekawia Krakowian.

Obecnie wszystkich zastanawia fakt, co mogło skłonić starszego, bo przeszło 50-letniego mężczyznę do zniknięcia z domu?! Jak sąsiedzi Selingerów opowiadają, był on w pożyciu małżeńskiem szczęśliwy. Swoje dwie córki i syna ubóstwiał.

Ogólnie podkreśla się, że zniknięcie Selingera żadnego życiowego celu nie ma. Muszą tu być inne powody. Ale właśnie to jest zagadką.

Dowiadujemy się, że Selinger, który był właścicielem składu technicznego, borykał się z losem spowodu obecnych ciężkich warunków, a niedawno zmienił lokal, który dawniej miał na ul. św. Krzyża i przed kilkoma tygodniami przeniósł na ul. Zwierzyniecką.

Selinger wogóle od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, a często zażywał po kilka „kogutków" naraz.

Podobno Selinger nosił się z myślami samobójczemi. Samobójstwa jednakowoż do tej pory nie popełnił, gdyż znalezionoby jego ciało.

Charakterystycznem jest również ogłoszenie, które ukazało się w jednem z pism krakowskich, pochodzące od żony Selingera tej treści:

„Wilku! Błagam daj znak życia i wracaj do domu. Henia."

Wszystkie posterunki policyjne uwiadomione są o zniknięciu Selingera, jednakże na żaden, choćby najmniejszy ślad nie natrafiono.

By ułatwić znalezienie Selingera podajemy jego rysopis. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, ciemny blondyn, pochylony. noszący ciemne okulary, wyraz twarzy miał zawsze ponury.

Ktoby wiedział coś o zaginionym, winien natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek policyjny.

Z Teatru m. im J. Słowackiego „Muzyka na ulicy".

KINA

[illegible] „Dzień wielkiej przygody".
Apollo „Wyprawy krzyżowe".
Atlantic „Mała mateczka" oraz występy trupy liliputów.
Bagatela „Stworzona do całowania" i rewja „Dla ciebie Krakowie".
Muzeum: „Śmierć na urlopie"
Promień „Kocham wszystkie kobiety"
Sokół: Flip i Flap i „Sprzedany głos"
Stella „Malibu" i „Szpieg w masce"
Sztuka: „Kozak i Słowik".
Świt „Karjera".
Uciecha „Bengali".
Wanda: „Szalony porucznik".
Zorza: „Eskimo".

Radjo

Kraków G. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej 13.25 Transm. z Warszawy 13.30 Muzyka z płyt 15.15 Transm. z Warszawy 16.20 Muzyka (płyty) 17.15 Transm. ze Lwowa i Warszawy 18.30 Odczyt 18.40 Dokąd jechać w święto 18.45 Muzyka z płyt 19 Wśród naszych przyjaciół 19.40 Transm. z Warszawy i Lwowa 20.45 Transm. z Warszawy i Lwowa 21.35 Transm. z Warszawy.

Kupiec powiesił się przy Aleji Krasińskiego

Wczoraj o godzinie 20-tej wieczorem powiesił się w swem [illegible] mieszkaniu przy Aleji Krasińskiego l. 16, w Krakowie na sznurze elektrycznym 38-letni kupiec Józef Auerbach.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon denata.

Jak się dowiadujemy, powodem samobójstwa denata miały być kłopoty finasowe w związku z prowadzeniem sklepu bławatnego, przy ul. Florjańskiej 23, którego współwłaścicielem był Auerbach.

Zamach mordercy pod „Zakopianką"

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj w nocy na planty krakowskie obok „Zakopianki", na ul. A. Potockiego, gdzie znaleziono mężczyznę w kałuży krwi.

Jak się okazało, był to Jan Adamczyk, robotnik zamieszkały przy ul. Rakowickiej 25, który doznał rany postrzałowej w brzuch.

Lekarz pogotowia przewiózł Adamczyka do szpitala Ubezpieczalni.

Adamczyk zeznał, że został postrzelony przez nieznanego osobnika w odległości czterech kroków.

Spowodu zbyt wielkiego upływu krwi musiano w szpitalu natychmiast zaaplikować Adamczykowi transfuzję krwi.

Stan Adamczyka jest groźny.

Samobójstwo w Dębnikach

40-letni Karol Stolarczyk zamieszkały przy ul. Zielnej 68 w Dębnikach, usiłował wczoraj wieczorem odebrać sobie życie przez zażycie większej ilości „kogótków".

Lekarz pogotowia „przywrócił do życia" desperata.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbywał się bogaty ślub. Jedna z najpiękniejszych warszawianek 19-letnia Krysia Alicka, o zachwycającej urodzie wychodziła za mąż za 40-letniego Pawła księcia Runiewicza, dziedzica jednej z największych fortun magnackich w Polsce. Małżeństwo to było wielką sensacją, zwłaszcza przez wzgląd na różnicę wieku i majątku między małżonkami.

Już podczas ślubu był moment, gdy książę nagle pobladł straszliwie i był bliski omdlenia bez żadnego widomego powodu. Sam też tego nie umiał sobie wytłumaczyć. Przykre to uczucie po chwili minęło bez śladu i niepostrzeżenie.

Państwo młodzi tegoż wieczora pojechali samochodem do zamku książęcego Zieleniewic. Ich noc poślubna przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. W pewnej chwili stary sługa Bartłomiej usłyszał przeraźliwy jęk kobiecy. Gdy pobiegł do sypialni księżnej, zastał ją zemdloną na łóżku, a księcia na dywanie, niedającego znaku życia. Pobiegł do telefonu, aby wezwać lekarza. Gdy wrócił po kwadransie, zastał księżnę w tym samym stanie. Natomiast księcia nie było w pokoju... Ani w całym zamku...

Przybyły lekarz ocucił księżnę. I ona i wszyscy domownicy łamali sobie głowę nad tem, co mogło stać się z księciem, zwłaszcza, że wraz z nim zniknął jego samochód. Książę wrócił dopiero na drugi dzień. Przyszedł do pokoju księżny i zapytał, jak sobie wyobraża ich dalsze pożycie.

Z rozmowy między małżonkami wynikło, że tajemnicze przezycia nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwem. Książę poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zło minie. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Zaneckiego.

Kilka dni przed ślubem Krystyna była z matką na proszonym obiedzie, gdzie kilka jej przyjaciółek plotkowało na temat młodego hrabiego Laneckiego, dowodząc, że podał się do dymisji i poprosił o urlop zdrowotny natychmiast, aby nie być w Warszawie podczas ślubu tej, którą kochał swoją przeogromną pierwszą miłością.

Chciał przeboleć swe cierpienia zdala od ludzi, aby być sam na sam ze swem złamanem sercem.

Panienki łamały sobie głowę nad tem, kim mogła być ta jego ukochana...

Myślała o tem również Krysia, gdy wracała z matką z owego obiadu...

I oto nagle ni stąd ni zowąd zarumieniła się po uszy...

Pomyślała sobie bowiem, czy to przypadkiem nie ona właśnie jest tą niewiastą, dla której hrabia Lanecki porzucił swój urząd i usunął się w zacisze życia pustelniczego...

Potem w wirze przygotowań ślubnych zapomniała o wszystkiem.

Aż teraz nagle, gdy tak nieoczekiwanie go ujrzała, znów jej się to przypomniało.

I ponownie postawiła sobie zapytanie, czy to nie z jej powodu przypadkiem hrabia Lanecki uciekł od świata?...

Zmieszała się bardzo tem nieoczekiwanem spotkaniem.

Przeciwnie, hrabia Alfred był niem jawnie uradowany, oblicze jego bowiem, owiane głębokim smutkiem, nagle rozpromieniło się radośnie.

Wydawało się, że niespodziewane zjawienie się Krystyny rozproszyło w mgnieniu oka wszystkie nękające go troski.

Wywiązała się między nimi rozmowa, bardzo serdeczna, choć miejscami jeszcze nieco jakby wymuszona i powściągliwa. Widać było, że jedno przed drugiem usiłuje ukryć swe prawdziwe myśli.

Po godzinie wspólnego spaceru pożegnali się, przyczem ani ona, ani on nie miał odwagi nawet wspomnieć o powtórzeniu tego spotkania.

Było im wszakże widocznie sądzone spotkać się. Spotkanie nastąpiło ponownie po dwóch dniach również przypadkowo, bo w zupełnie innem miejscu. Rzecz dziwna, że oboje odruchowo unikali poprzedniego miejsca spotkania, jakgdyby pragnąc odsunąć podejrzenie, że starają się ponownie spotkać. No i dlatego właśnie, zapewne... spotkali się...

Przypomnieli sobie, jak się poznali. Siostra hrabiego Alfreda była koleżanką szkolną Krysi. Dwa razy do roku odbywały się wieczorki szkolne z udziałem najbliższej rodziny uczennic.

— Ale nawet nie pamiętam, czy kiedykolwiek tańczyliśmy ze sobą — rzekła nagle Krystyna.

— Jakże księżna może nawet mówić coś podobnego? — oburzył się Alfred. — Przecież na ostatnim wieczorku tańczyliśmy ze sobą dwukrotnie: raz walca, a raz mazura... Jak dziś pamiętam...

— Doprawdy? — zapytała Krystyna filuternie. — Może się pan myli? A może to nie byłam wcale ja, tylko moja najserdeczniejsza przyjaciółka Zosia Burowska?

— Proszę księżny, takiej omyłki nie popełniłbym nigdy, pomimo, że mam rzeczywiście ostatnio taki chaos w głowie, że niebardzo wiem, co się ze mną dzieje, co robię, co mówię...

— Wiem, wiem — rzekła Krystyna z nieświadomą kokieterją — podobno kocha się pan zapamiętale i poza swoją miłością świata pan nie widzi...

— To prawda — odparł Alfred i westchnął głęboko.

Czemuż to w tej samej chwili oblicze Krystyny znów zalało się rumieńcem, jak wtedy, gdy wracając z proszonego obiadu, przypomniała sobie nagle, że kto wie, czy to nie ona właśnie jest ową wielką miłością hrabiego Laneckiego...?

Oboje samotnicy postanowili spotykać się częściej. Widywali się dwa — trzy razy w tygodniu.

Dopiero wieczorem, wracając do domu, Krystyna przypominała sobie, że ma męża.

Rok... Cały rok miała trwać rozłąka z mężem. Takiego okresu sam zażądał. Ale poco właściwie? Czy coś się może wogóle zmienić? Koniec przecież i tak będzie ten sam, nieubłagany, nieuniknionу.

Za rok już więc będzie wolna, a wtedy, o, wtedy... Marzenia jej ulatywały hen, daleko, w krainę fantazyj jak najbardziej ponętnych.

Jeżeli doprawdy tak bardzo ją kochał hrabia Alfred, czemużby nie miał zostać jej mężem? Młody, piękny, zakochany... I rozmyślania Krystyny kończyły się zazwyczaj głębokiem westchnieniem, poczem z coraz większą nadzieją i coraz większem pragnieniem, aby to się urzeczywistniło, powtarzała sobie:

— Może.... —

Pewnego popołudnia, gdy odbywali razem wycieczkę wysokogórską, starając się sforsować stromą skałę, nagle zostali zaskoczeni przez raptowną burzę. Wybuchła tak szybko, że ledwo zdążyli się schronić do jaskini, wydrążonej w skale...

Gdy tak znaleźli się sami, zupełnie sami, bardzo daleko od najbliższego osiedla ludzkiego, nieprzeparty zew krwi, która wezbrała w ich sercach, odezwał się w nich tak głośno, że żądza okazała się silniejsza, niż zimne rozumowanie...

I podczas, gdy burza szalała w całej swej przerażającej grozie, serca Krystyny i Alfreda splotły się w tkliwy węzeł, upojone porywem niewypowiedzianej błogości.

I gdy gromy waliły, jak miljony armat niebiańskich, a błyskawice oślepiającym blaskiem szarpały czarne chmury, w obliczu wspaniałego rozpętania oszalałych żywiołów — młoda księżna Krystyna, mężatką, a jednak... panna... poznała wreszcie oszałamiające olśnienie pierwszego uścisku miłosnego...

Coraz piękniej zakwitał odurzający kwiat pierwszej miłości Krystyny i Alfreda. Snuło się upojne pasmo niebiańskich rozkoszy. Poza sobą i swoją miłością świata nie widzieli.

Alfred nie mógł wszakże wkońcu powstrzymać od tego, żeby nie zapytać, czem tłumaczy się, że wnet po ślubie rozstała się z mężem i jak sobie wyobraża swoją przyszłość.

Odpowiedziała mu:

— Co między nami zaszło, nie mogę ci, niestety, powiedzieć i bardzo cię proszę, żebyś mnie o to nigdy więcej nie pytał. Zapomnij o przeszłości, żyj teraźniejszością.

— A o przyszłość, czy również pytać mi niewolno?

— W tej chwili jeszcze także nie. Ale o ile przeszłość pragnę pokryć na zawszę osłoną zapomnienia, o tyle mogę ci uchylić rąbek przyszłości. Jest niemal pewne, że już wkrótce.... za jakiś czas.... będziemy mogli należeć do siebie przed Bogiem i ludźmi.

Alfred ucałował jej ręce, nie posiadając się ze szczęścia.

A jednak po upojeniu się odurzającą tajemnicą pierwszej rozkoszy miłosnej następowało u Krystyny stopniowo otrzeźwienie. Gdy sobie uświadomiła w całej pełni, co się stało, przeraziła się śmiertelnie. Mniejsza o to, jak tragiczne było jej jednodniowe zaledwie pożycie z mężem. Niemniej przecież była mężatką i tego niewolno było jej zapominać. Nagle zakradła się do jej duszy straszna wątpliwość, omraczająca dotychczasową wiarę w swe wyzwolenie:

— A co, jeżeli nie? Jeżeli będzie musiała zostać nadal żoną Pawła?

(Dalszy ciąg jutro).

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niebezpieczne poszlaki

IX.

— Jak już panu wiadomo, ożeniłem się przed trzema miesiącami. Po ślubie przekonałem się, że moja żona już przedtem zakosztowała rozkoszy miłosnych. Kiedy zrozpaczony zagroziłem jej, że ją zamorduję i popełnię samobójstwo, wyznała mi z płaczem, że została zgwałcona w czasie nieobecnosci matki przez swego ojczyma. Powodując się wstydem nie mówiła o tem nikomu. Zwierzyła się wreszcie swej matce. Matka jej chciała początkowo złożyć skargę do prokuratora o zgwałcenie nieletniej, lecz z obawy przed kompromitacją zaniechała tego i bezzwłocznie wraz z córką opuściła dom swego męża. Zrozpaczony tem co usłyszałem pojechałem do Warszawy. Przysięgam panu, że nie nosiłem się z zamiarem popełnienia morderstwa, chciałem tylko nędznikowi z pogardą plunąć w twarz, lecz cynizm jego wyprowadził mnie z równowagi. Sam nie wiem, jak to się stało, że po chwili miałem przed sobą trupa.

— Jeszcze jedno pytanie, panie L. — W jakim celu wyrzucił pan z szuflad wszystkie rzeczy na podłogę?

— Poszukiwałem listów, jakie żona moja pisała do niego, przytem chciałem symulować napad rabunkowy.

Zeznanie jego w zupełności potwierdzone zostało przez jego żonę oraz teściową.

Oczywiście, że podejrzani o morderstwo młody ziemianin oraz „aeroplan" i jego kompan bezzwłocznie zwolnieni zostali z aresztu.

Po kilku miesiącach zabójca stanął przed sądem. Ze względów zrozumiałych sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. W sprawie tej figurowałem w charakterze głównego świadka i jestem przekonany, że zeznania moje przyczyniły się w dużej mierze do łagodnego wyroku kary.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący L. na jeden rok więzienia z zaliczeniem na poczet tej kary aresztu prewencyjnego. Sąd przyznał oskarżonemu jak najdalej idące okoliczności łagodzące i już po kilku miesiącach pan L. znalazł się na wolności.

W sidłach przestępcy

I.

Wszyscy Czytelnicy dobrze wiedzą, co po całorocznej ciężkiej pracy oznacza urlop, to też i ja z niecierpliwością oczekiwałem tego szczęśliwego dla mnie dnia, gdyż byłem rzeczywiście przepracowany.

Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jak uciążliwa jest praca policjanta. W rzeczywistości policjant nie ma ustalonych godzin pracy i jest na służbie dzień i noc, to jest, kiedy zajdzie tego potrzeba. Wystarczy chyba powiedzieć, że ja sam w 1923 roku, prowadząc śledztwo w głośnej podówczas sprawie napadu bandyckiego na szosie petersburskiej, gdzie zabity został inkasent fabryki drożdży „Henryków" Wulf Lent, nie wychodziłem z biura przez 11 dni i nocy, śpiąc w ubraniu w swoim gabinecie po trzy lub cztery godziny na dobę.

Latem 1924 roku nadszedł dla mnie wreszcie ów szczęśliwy dzień, gdyż następnego ranka miałem wyjechać do Krynicy na czterotygodniowy urlop. Poprzedniego wieczora zdałem wszystkie sprawy swemu zastępcy i, pożegnawszy się z naczelnikiem i kolegami, udałem się do domu. Postanowiłem wieczór ów spędzić u siebie, by przyszykować się do podróży.

Około godziny dziesiątej zabrzmiał nagle dzwonek telefoniczny. Przeczuwając, że szykuje się jakaś niespodziewana praca, poleciłem powiedzieć, że mnie niema w domu. Po chwili powróciła służąca i zakomunikowała mi, że naczelnik prosi mnie do telefonu. Nie było rady, musiałem się zgłosić do aparatu.

— Muszę się z panem w bardzo ważnej sprawie natychmiast zobaczyć i czekam na pana w domu.

— Co się stało, panie naczelniku? Chyba nie zaszło w ostatniej chwili nic takiego, coby stanęło na przeszkodzie w moim urlopie?

Naczelnik roześmiał się. — Obawiam się, że pan zgadł, ale mam wrażenie, że będzie pan mógł, pracując w tej sprawie, skorzystać jednocześnie i z urlopu. Zresztą niech pan zaraz przyjeżdża, bo to nie nadaje się na telefoniczne załatwienie.

Nie pozostało mi nic innego, jak ubrać się i pojechać do niego. W duchu przeklinałem mój zawód. Naczelnik oczekiwał mnie już i kiedy zajęliśmy miejsca w jego gabinecie rozpoczął:

Dalszy ciąg jutro

Ze świata pracy

PRACOWNICY WYŚCIGÓW ŻĄDAJĄ ZASIŁKÓW Z. U. P. U.

Dn. 10 bm. odbyło się walne zgromadzenie sezonowych pracowników zatrudnionych przez Tow. Wyścigów Konnych. Chodziło o protest przeciw praktykom ZUPU, stosowanym wobec tych pracowników, mianowicie:

ZUPU, uważając, że wpływy ze składek wpłaconych za sezonowych pracowników wyścigowych są małe i nie pokrywają rent w okresie bezrobocia, postanowił nie płacić tych rent. Zaznaczyć należy, iż pracownicy fizyczni Towarzystwa pracują przez 104 dni w roku i renty otrzymują. Tymczasem sezonowi pracują 180 dni i odmawia się im obecnie ustawowo przewidzianej renty w okresie bezrobocia.

Uważając, iż postępowanie ZUPU jest sprzeczne z ustawą, zebrani wybrali delegację, która zgłosi się w najbliższych dniach do Ministerstwa Opieki Społecznej i złoży odpowiedni memorjał. W skład delegacji weszli: pp. Jerzy Walter, Marjan Wesołowski, Czesława Poniatowska, Natalja Stalińska i inni.

LUSTRACJA BIUR PISANIA PRÓŚB.

Referat administracyjny Starostwa Śródmiejskiego dokonał w dniu wczorajszym lustracji biur pisania próśb na terenie 12 komisarjatu. Żadnych uchybień nie stwierdzono. Biura prowadzone są w należytym porządku.

BEZROBOTNI! REJESTRUJCIE SIĘ W TERMINACH!

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym znalazła się zasadnicza sprawa o pozbawienie prawa do zasiłku na wypadek bezrobocia z powodu niezgłaszania się do kontroli.

N. T. A. orzekł, iż bezrobotni pracownicy umysłowi obowiązani są zgłaszać się do rejestracji z początkiem i końcem każdego miesiąca w terminach wskazanych przez właściwe urzędy kontroli. Terminy te mają charakter prekluzyjny, a niezgłaszanie się winno powodować utratę prawa do zasiłków za dany okres. Za pierwsze tego rodzaju wykroczenia utrata zasiłków obejmować ma okres miesiąca świadczeń, w razie zaś ponownego przekroczenia tych przepisów okres 3 miesięcy.

Wielki proces o zajścia w Skierniewicach

Na ławach oskarżonych 26 uczestników najścia zbrojnego na lokal wyborczy

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko 26 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o zorganizowanie zbrojnego związku celem przeciwdziałania przemocą wyborom do Sejmu w dn. 8 września r. b. na terenie pow. skierniewickiego.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

W dniu wyborów, t. j. 8 września r. b., komendant posterunku z Woli Pękoszewskiej otrzymał wiadomość, iż mieszkańcy gminy Kowiesy odbierają broń legalnym ich właścicielom. Jeszcze dnia poprzedniego pewna grupa odebrała karabiny i dubeltówki gajowym lasów państwowych, powołując się na rozkaz Wacława Gąskiewicza, kierownika miejscowego oddziału Stronnictwa Narodowego. Komendant posterunku ponadto dowiedział się, iż ma być dokonany napad na lokal komisji wyborczej.

Zawiadomiono o wszystkiem komendę powiatową w Skierniewicach, skąd przybył komisarz wraz 4 posterunkowymi.

Policja udała się do budynku gminnego, gdzie właśnie mieściła się obwodowa komisja wyborcza.

Karabiny gotowe do strzału

Przed budynkiem zgromadził się tłum, złożony z około 60 osób ze wspomnianym Gąskiewiczem na czele. Tłum usiłował wedrzeć się do lokalu komisji, zamkniętego od wewnątrz.

Tłum otoczono. Ponieważ część zgromadzonych usłuchała wezwania do podniesienia rąk, policja z przygotowanemi do strzału karabinami rozpoczęła rewizję osobistą. Zatrzymano na miejscu 16 osób.

Przy kilku znaleziono broń palną. Jeden z zatrzymanych, Mrówczyński, wyrwał się rewidującemu posterunkowemu i rzucił się do ucieczki. Gdy wezwania do zatrzymania nie odniosły skutku, posterunkowy oddał strzał. Mrówczyński padł ranny. Przewieziony do szpitala zmarł. Jeden z aresztowanych miał przy sobie kartkę: „Wiesławie, czekam gruntownych rozkazów. Kazik".

Agitacja zaczęła się na wsi

Gruntowne śledztwo ustaliło, że po zlikwidowaniu organizacji chłopskiej „Samopomoc", mieszkańcy gm. Kowiesy zaczęli tworzyć koła Stronnictwa Narodowego, jednakże policja miała podejrzenie, iż pod tą marką kryje się robota nielegalnej organizacji ONR.

W przeddzień zajść we wsi Chojnatka w mieszkaniu Lipińskich z inicjatywy Gąskiewicza, który zajął się stroną organizacyjną, odbyło się zebranie około 30 mieszkańców gminy.

Jeden z mówców Sylwester Ścierzko nawoływał do przeciwstawienia się wyborom, zapewniając, iż w dniu wyborów rządy w Państwie obejmie Partja Narodowa.

Następny z mówców, Wacław Gąskiewicz, głosił, iż dzień wyborów będzie dniem wolności, bo władza przejdzie w ręce Patrji Narodowej. Gąskiewicz wzywał do zaopatrzenia się w broń, aby w dniu wyborów przemocą udaremnić głosowanie. Uda się to dzięki rozbrojeniu policji, a następnie rozbiciu urn wyborczych.

Gąskiewicz zapewniał, iż rozbrojenie policji nie przyjdzie z trudnością, gdyż całe społeczeństwo a także wojsko jest po stronie organizatorów.

Zresztą, gdyby policja stawiła opór, trzeba siłą ją obezwładnić. Gąskiewicz podał miejsce zbiórki, miało niem być mieszkanie Lipińskich, i zagroził, że jeżeli ktoś na zbiórkę się nie stawi, dostanie kulę w łeb.

Gąskiewicz na zakończenie wydał komendę „baczność", a gdy wszyscy wstali powiedział:

— Wszyscyście należeli, ale nie wiedzieli do czego. Od dziś Stronnictwo Narodowe nie będzie się tak nazywało.

Tu Gąskiewicz podał jakąś nazwę, złożoną z trzech liter. Ale obecni na zebraniu nie umieli tych liter powtórzyć sędziemu śledczemu. Prawdopodobnie chodziło o O. N. R.

Gdy zebrani opuścili mieszkanie Lipińskich, część ich zamknęła się w oddzielnym pokoju, gdzie odbyto tajną naradę.

Rozbrajanie gajowych okolicznych

Nad ranem Gąskiewicz przystąpił do rozbrajania gajowych.

Następnie poprzecinano druty telefoniczne, łączące różne punkty gminy z lokalami posterunków policyjnych.

Gdy nadeszli na zbiórkę uczestnicy zebrania, Gąskiewicz podzielił ich na grupy, polecając każdej z nich udać się pod inny lokal wyborczy. Po drodze poszczególne grupy odbierały broń tym mieszkańcom, który ją posiadali.

Ociągających się straszono, że wójt, sołtys a także policja są już aresztowani.

— Za nami idzie nasze wojsko. Skończyły się dni kołatania i rządy są w naszem ręku.

Steroryzowana ludność broń oddawała.

Jedna z grup pod dowództwem Gąskiewicza dotarła do lokalu komisji wyborczej w Kowiesach. Grupa ta powiększyła się o część mieszkańców, zdążających na nabożeństwo.

Na widok agresywnie zachowującego się tłumu, członkowie komisji wyborczej zamknęli lokal i pragnęli zakomunikować o zajściach policji. Wtedy okazało się, że połączenia telefoniczne są przerwane wobec przecięcia drutów.

Podburzające przemówienie

Do zgromadzonych wygłosił przemówienie jeden z członków organizacji Maciejewski. Przemówienie to było wybitnie podburzające. W tym trakcie nadjechał kom. Łaski i przeprowadził aresztowania wśród uczestników zajść.

Na wczorajszej rozprawie, której przewodniczy wiceprezes Duda, po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęli składać wyjaśnienia oskarżeni w liczbie 26 osób.

Jako pierwszy zeznawał osk. Ścierzko. Nie przyznając się do winy, twierdził, iż przyjechał do Chojnatki celem odwiedzenia Gąskiewicza. Nie miał zamiaru bądź organizować bądź brać udziału w zajściach.

Osk. Gąskiewicz również nie przyznawał się do winy. Twierdził, iż brał udział w rozbrajaniu ludności, ale czynił to z tego powodu, że po wsi krążyły niepokojące wieści. Mianowicie wśród ludności mówiono, że w razie bojkotowania wyborów „sanatorzy" będą strzelać do „narodowców" jak do psów.

Maciejewski, który pod lokalem komisji wyborczej wygłaszał przemówienie, jest chory umysłowo i odczytywał swój życiorys. Pozostali oskarżeni wypierali się także winy.

Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków, których powołano w znacznej ilości.

Skutkiem tego proces nie ukończy się przed sobotą bieżącego tygodnia.

„Bezpaństwowcy" obywatelami Sowietów?

Zgodnie z traktatem ryskim — tak!

Pomimo, iż większość t. zw. „bezpaństwowych" zamieszkałych w Polsce, uzyskała obywatelstwo, to jednak od czasu do czasu orzeczenia władz administracyjnych docierają do N. T. A. Mieszkaniec Stolina stanął jako popisowy w r. 1922 i uzyskał kategorję C. I. Województwo w Brześciu unieważniło orzeczenie komisji przeglądowej, wychodząc z założenia, że poborowy nie podlegał wogóle obowiązkowi służby wojskowej. Od tego orzeczenia petent odwołał się do Min. Spr. Wewn., które jednak nie uwzględniło odwołania.

Ostatecznie sprawa powędrowała do Najwyższego Trybunału Administr., który stanął na stanowisku, iż zgodnie z traktatem ryskim, wszystkie osoby, które ukończyły lat 18 w chwili ratyfikacji traktatu, a znajdowały się na obszarze Polski, poza tem 1 sierpnia 1914 roku posiadały obywatelstwo imperjum rosyjskiego i są zapisane lub mają prawo być zapisanemi do ksiąg ludności stałej Królestwa, względnie do ksiąg stanowych, mają prawo optować na rzecz Rosji Sowieckiej. Ten sam przepis głosi dalej, że od b. obywateli b. imperjum rosyjskiego innych kategoryj, takie zgłoszenie nie jest wymagane.

Zatem o ile specjalne zgłoszenie nie jest wymagane, wynika z tego, iż wspomniane osoby są obywatelami sowieckimi z samego prawa. Ponieważ w konkretnym wypadku skarżący był zapisany do ksiąg stanowych poza granicami Polski, jest on uważany za obywatela sowieckiego.

Czytajcie N. Sportowca

Król piegowatych

Ameryka jest krajem niezwykłych pomysłów. Oto w tych dniach w stanie Illinois urządzono jeden z tych szczególnych konkursów, które u nas w Europie budzą zawsze zdumienie. Chodziło o wybór „króla piegowatych".

Ze wszystkich krańców Stanów Zjednoczonych napływały zgłoszenia piegowatych kobiet i mężczyzn. Każdy z nich musiał uprzednio godzinami stać przed lustrem i liczyć swe piegi. Albowiem najmniej 2000 punkcików musiało znajdować się na twarzy, by kandydat był dopuszczony do konkursu.

Królem piegowatych został pewien młodzieniec, który na uszach miał 550, na nosie 305, na całej zaś twarzy razem 2666 piegów. Trudna musiała być praca sędziów, którzy powinni byli liczyć tę ogromną ilość piegów.

Sensacyjny zwrot w procesie

dyrektorów „Dzwonkowej"

W procesie o nadużycia na terenie wytwórni telefonicznej nastąpił wczoraj pewien zwrot. Mianowicie prok. Sieroszewski zrzekł się jednego punktu oskarżenia, w którym zarzucano podsądnym dyrektorom fabryki, iż aparaty polowe i skrzynki do nich, wyrabiano poza stolarnią wytwórni.

W związku z tem, została skreślona z listy świadków pewna ilość osób. Dzięki temu wczoraj przewód skończył się już w południe.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Czy sekretarz był obłąkany

i czy zniewolił damę w biurze?

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał skargę b. sekretarza Związku Zawodowego Inspektorów i Agentów Ubezpieczeniowych, Aleksandra Rozetsztejna przeciwko zarządowi Związku o zniesławienie. Rozetsztejn zarzuca 12 członkom zarządu, iż powzięli przez nich uchwała o wykreśleniu ze Związku zawiera okoliczności hańbiące skarżącego.

Poza tem zarząd w jednem z pism pomówił Rozetsztejna, iż jest on chory umysłowo, przez 3 lata siedział w domu warjatów, a nawet dopuścił się zgwałcenia kobiety na terenie Związku. Oskarżeni członkowie zarządu przeprowadzają dowód prawdy. Ze swej strony Rozetsztejn wysuwa przeciwko agentom ubezpieczeniowym szereg zarzutów, w związku z wykonywanym przez nich zawodem

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Liza W. Przyjechała Pani do Polski z innego kraju. Sen wskazuje, że przywiózł tu Panią wysoki blondyn, który Panią porzucił. Chłopiec, w którym się Pani kocha, nie wróci do Pani nigdy, bo już go niema na tym świecie.

Helena z Powiśla. Na loterji grać nie radzę. Sen wykazuje kłopoty na tle zawodowem i sprzeczkę domową. Dalszy znajomy umrze. W przyszłości nastąpi poprawa materjalna przy pomocy przyjaciół.

„Nieszczęśliwa krakowianka O.S." Wygra Pani proces o alimenty, ale w związku z tem będą jeszcze kłopoty. Mąż pani jest człowiekiem małowartościowym i mam wrażenie, że lepiej będzie Pani bez niego, aniżeli z nim. Przyszłość Pani zapowiada się dobrze. Odwiedzi panią gość. Proszę się nie poddawać zmartwieniu. Szczęśliwy dzień — czwartek.

Pechowiec z Warszawy. W najbliższej przyszłości będzie polepszenie Pańskiej sytuacji materjalnej, po ktorej nastąpi znów pogorszenie. Ostatni sen wskazuje, że radykalna poprawa losu leży w Pańskich rękach i że winien Pan zacząć działać w sposób, który dotychczas wydawał się Panu nader niewłaściwy. Nie wiem, niestety, o jaki sposób właściwie chodzi. Sądzę, że Pan sam się w tem zorjentuje.

Antoni z Wołyńskiej. Żona Pana nie wróci. Syn Pana otrzyma przychylną odpowiedź na swoje podanie. Panna, którą mu swatają, jest dla niego nieodpowiednia. Szczęśliwa cyfra — 3. Na loterji niech Pan gra.

P. Lucyna P. z Siennej. Niech Pani zrezygnuje z tego mężczyzny, bo nic z tej znajomości nie wyniknie. Pozna Pani innego, bardzo miłego pana Osoba bliska będzie lekko chora. Radosna nowina przyjdzie. Ma Pani nieżyczliwą znajomą, szatynkę. Szczęśliwy kolor — zielony.

Andzia M. Odpowiedź na Pani list była zamieszczona w niniejszej rubryce 3-go listopada.

Piotrek (Wybrzeże Kość.). Spotka Pan kolegę, który znudzi Pana swą gadatliwością. Los się do Pana uśmiechnie. Grozi Panu niebezpieczeństwo, niewielkie zresztą. Dowie się Pan niemiłych rzeczy. Szczęśliwa cyfra — 8.

Małgorzata P. Bliskie Pani osoby będą żyły w zdrowiu i spokoju. Przyszłość Pani odtąd zapowiada się lepiej. Co się stało, to się nie odstanie, ale nowych nieszczęść nie będzie. Pieniądze będą. Gość Panią odwiedzi. Pociecha z dziecka.

Stefan Wyk. Czekają Pana duże smutki. Ktoś w rodzinie będzie chory. Proszę jednak nie upadać na duchu, **może przyszłość będzie jaśniejsza.**

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Miłość, prawo i rozum

„Maleństwo" z Łosic zwierza nam się:

„Kochany Panie Redaktorze! Zwracam się do Pana z wielką prośbą. Może Ty mnie zrozumiesz, bo czuję się tak bardzo nieszczęśliwa. Tem mojem nieszczęściem jest wielka miłość.

Kocham człowieka o 13 lat starszego ode mnie. Ja jestem jeszcze bardzo młoda bo mam zaledwie 16 lat. Podobno jestem bardzo ładna. A dużo już w swem młodem życiu przeniosłam.

Jako czytelniczka działu „W cztery oczy" bardzo dużo czytałam o tych, którzy się zakochali, lecz ja śmiałam się z nich. Teraz sama „wpadłam". Kocham mego Adi (tak on się bowiem nazywa) i jestem w rozterce bo on jest żonaty. Ma żonę i jedno dziecko, ale z nią nie żyje. Chce, żebym żyła z nim na wiarę albo żeby wziąć ślub w kościele ewangelickim. Lecz ja się wzdragam w obawie, że on mnie później porzuci. On wie o tem i mówi mi, że jeżeli kocham szczerze, to nie powinnam na nic zważać.

Wszyscy moi znajomi odradzają mi, twierdząc, że ze swoją urodą i majątkiem znajdę kawalera. Zaznaczam, że on jest bardzo bogaty, ale ma jedną wadę — jest o mnie bardzo zazdrosny. Ja zaś mam duże powodzenie.

Radź, Kochany Redaktorze, co robić, bo ja go tak szalenie kocham! Po nocach nie sypiam, marząc o nim. Żadna praca nie ima mnie się. Bez niego nie wyobrażam sobie życia.

Ja wiem, że on mnie też kocha. Bardzo mało mi o tem mówi, lecz twierdzi, że jego spojrzenie i uścisk powinny mi wystarczyć, aby wiedzieć wszystko. Jak on na mnie spogląda i jak silne są jego pieszczoty! Aby one trwały wieki!

Nie odrzuć mojego listu, Redaktorze, i zamieść go na łamach Twego poczytnego pisma. Daj mi radę, co robić?".

Moje kochane „Maleństwo", całe Twe nieszczęście na tem jest oparte, że miłość, prawo i rozsądek odrębnemi drogami kroczą i spotkać się jakoś nie chcą.

Gdyby prawo pozwalało na rozwód, wtedy rozsądek nakazywałby iść za głosem miłości. Ponieważ wszakże rozwodów u nas niema, trzeba postarać się jakoś inaczej sobie życie ułożyć. Miłość nakazywałaby iść za jej głosem, nie zważając na żadne skrupuły i przesądy. Ale sama przecież, „Maleństwo" przyznajesz, że żywisz obawy, iż Adi Cię kiedyś porzuci. Coprawda, w miłości zawsze nato trzeba być przygotowanym i są ludzie, żyjący dniem dzisiejszym, że niby „co nżyje, to jego, a po mnie choć potop". Zresztą, nie widzę, żeby „Maleństwo" było tak bardzo beziateresowne i nie gardzi rozsądkiem, skoro jednak bierze pod uwagę okoliczność, że przy swej nrodzie może zdobyć sobie męża-kawalera i zamożnego. I przy opisie Adi'ego także przypomina, że on jest bardzo bogaty.

Otóż te względy niech nie grają najmniejszej roli w naszej decyzji. Ale nawet, gdy oddamy głos decydnjący miłości, spotykamy się z pewną wątpliwością. Adi jest jakoby bardzo zazdrosny. To go odrazu pogrąża w naszych oczach. I tu oddajemy głos rozsądkowi. Pożycie z zazdrośnikiem nigdy nie może dać szczęścia. Zazdrość zatruwa nawet najbujniejsze szczęście miłosne. Świadczy to zarazem o złym charakterze Adi'ego. Już go sobie wyobrażam, jako tyrana, egoistę. Miłość ku niemu z pewnością będzie zatruwana mnóstwem przykrości.

Radzę więc otrząsnąć się z tego pierwszego uczucia. Przed „Maleństwem" przecież, przy jej urodzie — cały świat otworem, a Adi, może wtedy wróci do żony i dziecka. Tam jego miejsce!

WIEŚCI SPORTOWE

DZIWNA SYTUACJA W LIDZE.

Ostatnia niedziela ligowa bynajmniej nie wyjaśniła zachmurzonego horyzontu w Lidze. Z równem powodzeniem nie można stawiać zdecydowanych wniosków w sprawie tegorocznego mistrza Polski jak i towarzysza niedoli Polonji. Teoretyczne obliczenia na nic się tu nie zdadzą, gdyż przekonaliśmy się dowodnie, że niemal co tydzień z boisk nadchodzą wieści, które są kompletnem zaprzeczeniem wszelkich ustanowionych teoryj.

Musimy jeszcze zaczekać do najbliższej niedzieli. Wtedy bowiem wyjaśni się sytuacja. Już będziemy wiedzieli kto zasiądzie na tronie a kto spadnie obok Polonji do klasy A.

NO I CO TERAZ?

Niemiecki Zw. Zawodowych Bokserów wydał zakaz startowania swym zawodnikom w Polsce wychodząc z założenia, że Polski Zw. nie należy do Międzynarodowej Centrali. W ten sposób szczupła garstka bokserów zawodowych w Polsce została pozbawiona kontaktu, no i zarazem możności zarobkowania.

Piękne cacanki - obiecanki pana Franka, generalnego managera polskich zawodowców przybrały postać zgoła tragiczną. Zawodowcy nie mają obecnie żadnych szans. Niejeden z nich, który miał piękną przyszłość przed sobą zginie w szarej masie. Przedtem jednak chyba pięknie pokłoni się p. Frankowi i podziękuje za „poniesione trudy".

BOKSERSCY MISTRZOWIE OKRĘGÓW.

Poza Warszawą wszystkie niemal okręgi mają swych drużynowych mistrzów. Czas był już najwyższy, gdyż 17 b. m. rozpoczynają się mistrzostwa.

Tylko ta Warszawa! Ta biedna stolica! Polski Zw. Bokserski nie załatwił jeszcze sprawy Polonja — Skoda i czeka. Na co? Może wreszcie zdobędzie się na męską decyzję. Dalibóg, że poczynamy tracić zaufanie do panów z P.Z.B.

WIĘC PIŁAT WALCZY...

W meczu międzymiastowym Poznań — Łódź, który jak wiadomo zakończył się zwycięstwem Poznania 10:6 startował Piłat. Niespodzianka pierwszej klasy, bo jak wiemy Piłat był zajęty wojażem na Śląsk, gdzie załatwiał swe sprawy „angażmantu"... Czyżby Katowice nie sfinalizowały? A może Warta w obawie utraty tytułu mistrzowskiego ubłagała górala, by walczył w jej barwach?

Fakt, że Piłat walczył w Poznaniu jest dowodem, że „panowie bracia" doszli do porozumienia...

W LIDZE WIEDEŃSKIEJ...

Jesiennym mistrzem piłkarkim Ligi wiedeńskiej został Rapid. Dotychczasowy mistrz Ligi, Rapid wylądował na trzeciem miejscu za Vienną a przed FC. Wien tylko lepszym stosunkiem bramek. Niewesoła sytuacja zielonych, tak dobrze znanych nam w Warszawie wskazuje, że Rapid przeżywa kryzys.

Zapewne w ciszy gabinetu manażer i kierownictwo klubu opracowują nowe projekty. Nie martwmy się..

Trybuna rzemiosła

Kto ma rację: krawiec, czy kuśnierz?

Od wielu lat, a ściślej mówiąc od lat kryzysu istnieje spór między krawcami i kuśnierzami o prawo przyjmowania i wykonywania przez krawców zamówień na roboty, związane z rzemiosłem kuśnierskiem.

Jest to spór bardzo żywotny, bo istotnie wiele firm krawieckich dobrze zarabia na wierzchniej odzieży zimowej (palta i t. p.), a kuśnierze głodują. Niewątpliwie Izba Rzemieślnicza w Warszawie spór sprawiedliwie rozstrzygnie, ale tymczasem wysuwane są z obu stron różne racje i argumenty, mające na celu przygotowanie opinji.

Tak jedna, jak i druga strona, ma do pewnego stopnia rację — prawda leży pośrodku. — bo wziąwszy pod uwagę, że oba wspomniane zawody krawców i kuśnierzy zazębiają się wzajemnie i jeden bez drugiego obyć się nie może. Oczywiście w wypadku, gdy robota ma być zrobioną dobrze, bo spaskudzić wierzch do futra potrafi i kuśnierz, a źle zeszyć skóry krawiec, ale dobrze wykonać zamówienie mogą tylko w wypadku współpracy.

Mówimy oczywiście nie o damskich futrach, w których już tylko kuśnierz jest specalistą, ale naprzykład futro męskie jest tego rodzaju towarem, który dotychczas wytwarza tak krawiec, jak i kuśnierz.

Kuśnierze twierdzą, że ucząc się przez lata całe fachu, nie chcą żeby im krawcy zabierali chleb, a krawcy znów, mając większą łatwość pozyskania klienta, nie chcą stracić zarobku.

Kto ma rację — najbliższy czas pokaże.

Lustracja fryzjerni

Rozporządzenie o czystości we fryzjerniach ma na celu zwalczanie chorób zakaźnych skóry i włosów, rozpowszechnionych przez źle utrzymane zakłady. Do takich chorób należy **popularny grzybek, łupież, a nawet gruźlica, jaglica, poza tem kiła.**

Miejska Służba Zdrowia przeprowadziła ostatnio zbiorową lustrację zakładów fryzjerskich w Warszawie. **Na 1192 zakłady w 331 (27 proc.) stwierdzono uchybienia sanitarne. W 63 zakładach, wobec braku sterylizatorow narzędzia nie były dezynfekowane, w 206 przypadkach stwierdzono brudne szczotki, grzebienie i maszynki, w 107** — brak było odpowiedniej ilości bielizny. 9 zakładów zakwalifikowano do zamknięcia, zaś 122 właścicieli fryzjerni pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Rewelacyjne wyniki lustracji **świadczą, na jak niskim poziomie sanitarnym znajdują się stołeczne fryzjernie.**

Na małej wokandzie...

Srebrne wesele

(A. E.) Państwo Józwińscy w dwudziestą piątą rocznicę swych zaślubin urządzili srebrne wesele.

Zebrało się wiele gości, obdarzonych apetytem i humorem. Talerze pustoszały jeden za drugim, wódeczka lśniła w angielkach, jednem słowem — wesoło było.

Najbardziej zaś cieszył się sam pan Józwiński, który, zalany jak bela, ocierał co chwila spoconą łysinę krawatem sąsiada i podniósł się wreszcie, aby wygłosić okolicznościowe przemówienie:

— Goście moje kochane!

Odewijcież na minutkie ślipia od talerzów, przestańcie robić gębami, pełnemi frygania, i zwróćcie łaskawe uwagie na gospodarza, któren w głupocie swojej tak się wam nażreć za darmochę daje.

Ponieważ że żonaty ze ślubną małżonką jestem już okrągłe dwadzieścia pięć latek i praktykie małżeńskie niezgorsze posiadam, przeto mogie w tem względzie jakieś słowo rzec, które każdemu jednemu się przyda.

— Małżonko moja! — zwrócił się pan Józwiński do żony. — Nie chlip tak żałościwie, przecież nie na kazaniu obecna jesteś! To nie ksiądz, tylko mąż twój rodzący weselne mowe uskutecznia!

Przykładną mi byłaś żoną, nie mogie ci tego odmówić.

I wódki mi trąbić nie dawałaś, ponieważ że niezdrowa, i fajką nigdy sztachnąć się nie mogłem...

Pilnowałaś, żebym z lafiryndami się nie szwendał, bo to grzech dla żonatego i do łóżka mnie razem z kuramy kitowałaś...

Insze żonate ludzie to mieli różne troski i zgryzoty, a ja nie. Bez cały czas to tylko jedne jedyne miałem zmartwienie:

Po cholerę się z tobą ożeniłem?...

Goście ryknęli wielkim śmiechem. Brzuchy im się trzęsły, karki nabrzmiały, po policzkach płynęły łzy...

Najgłośniej zaś śmiał się pan Stanisław Kwitek, który z wielkiej uciechy trzepnął mocno w kolano siedzącego obok Jana Bączkowskiego. Pan Bączkowski nie pozostał naturalnie sąsiadowi dłużny i wyrżnął go z całej siły w zęby.

Wynikła z tego bójka, w rezultacie której obaj panowie podali się wzajemnie do sądu.

Ponieważ jednak na rozprawie udało się strony pogodzić, sąd sprawę umorzył.

W półrocznicę zgonu Marszałka

Przemówienie b. premjera Jędrzejewicza przez radjo

W dniu 12 listopada, a więc pół roku po śmierci Marszałka Piłsudskiego, b. premjer Janusz Jędrzejewicz wygłosił przez radjo następujące przemówienie:

„Nie jest rzeczą możliwą, aby każdy z nas, niezależnie od tego co robi, jak żyje, czem się zajmuje, nie myślał w chwilach zadumy o Człowieku, który jeszcze pół roku temu żył, tworzył, pracował wśród nas, wśród Narodu Polskiego — o Józefie Piłsudskim.

Ma śmierć swoje prawa, a wśród nich może naczelne miejsce zajmuje prawo zapomnienia. Tysiące, miljony, miljardy ludzi położyły się do swych mogił, a pamięć o nich zanika jakże szybko — w najlepszym przypadku liczy się na krótkie lata ludzkiego życia w sercach najbliższych — a znajomi, lub tak zwani przyjaciele w dni niewiele ulegają prawom życia i o zmarłym zapominają gruntownie. Bo prawem życia jest iść naprzód, bo prawem życia jest budować, zdobywać, tworzyć.

WZÓR ŻYCIA BOHATERSKIEGO

Człowiek ma oczy zwrócone w przyszłość — tam w przyszłości jego wola nstala cele, do których dąży. Człowiek rzadko ogląda się za siebie, nebylając z pamięci to, co się już stało, a czego cofnąć żadna siła nie zdoła.

Ale gdy chodzi o Józefa Piłsudskiego, rzecz się ma zupełnie inaczej. Bo patrząc w przyszłość państwa i narodu, widzimy przed sobą nie co innego, jak cele przez Piłsudskiego postawione — cele tak olbrzymie, tak jeszcze dalekie do urzeczywistnienia, a tak do urzeczywistnienia trudne, że pokolenia całe służyć im winny, aby móc rzetelnie testament zmarłego Wodza wypełnić.

A z drugiej strony życie i dzieła Marszałka, aczkolwiek już w minioną przeszłość zamknięte, stanowią wiecznie żywy wzór życia bohaterskiego, wzór tak przedziwny, o tak niesłychanym uroku, że prawa śmierci nigdy go nie obejmą i mrokiem zapomnienia nigdy go owinąć nie potrafią.

PRACA DLA WIELU POKOLEŃ

Piłsudski żyje wśród nas podwójnie. Jego myśl, Jego wola wybiegła naprzód, wytyczając drogę życia i pracy dla długiego szeregu pokoleń Polaków i historja Jego życia i pracy przeszła do skarbnicy świętości narodowych i jest w niej najświetniejszym w szeregu wspaniałych klejnotów, klejnotem narodowej duszy.

Jakże to się stało, że życie zgasłe wciąż żyje, że wola zamarła prowadzi nas ku przyszłości, że jeden jedyny człowiek potrafił w ciągu krótkiego ludzkiego bytowania wstrząsnąć sumieniem narodu wyzwolić nieoczekiwane siły, ustalić nieodwołalne prawdy — wytyczyć drogi niezawodne, uchylić kłamstwa, któremi słabość ludzka przez długie dziesięciolecia truła narodową duszę, uzyskać władzę nieograniczoną, wyrosnąć do roli bohatera największego na przestrzeni tysiąclecia dziejów naszych?

Przypadek, czy traf, czy niezwykłe szczęście, czy dar z niebios niezasłużony?

Proszę państwa, nie mogę uwierzyć, aby w świecie ducha mógł o czemkolwiek decydować przypadek. Świat ducha — to nie jest loterja, z której ślepe koło szczęścia wyrzuca wielką wygraną, a w historji, która jest przecież sił przede wszystkiem duchowych obrazem, czynnikiem dynamiki dziejowej, na pewno nie jest traf, ale żywy człowiek, jego twarda nieustępliwa wola — jego praca i wysiłek, jego umiejętność patrzenia i rozumienia i wreszcie czyn, w którym zaklęta jest całość jego duszy.

CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI DZIEJOWEJ

Więc nie los ślepy, nie ślepy przypadek dały nam Józefa Piłsudskiego. A może łaska Boża, cudowny dar niebieski spłynął swym czarem na Polskę? Ale przecież każdy, w kim życie duchowe istotnie się pręży, każdy kto ma jakieś porywy lub ambicje, kto chce coś stworzyć, coś osiągnąć, jakąś rolę w życiu odegrać, wie najlepiej, że łaski Bożej nie zdobywa się za nic, za darmo.

Gdy łaska ta spływa na świętego dzieje się to naskutek oddania się całkowitego służbie Boga i miłości bliźniego za cenę wyrzeczenia się wszystkiego, co jest sprawą indywidualnego ludzkiego szczęścia.

Gdy opromienia ona swym blaskiem artystę lub uczonego, dając w rezultacie nowy kształt piękna, lub myśl nową ludzkości, dzieje się to za cenę nieludzkiej, wytężonej pracy, niezmiernych wysiłków serca i myśli, osiąguiętych w trudzie i męce, czemu dawali niejednokrotnie wyraz ludzie nauki i sztuki.

Gdy wreszcie chodzi o wielkich organizatorów życia zbiorowego ludzkości, wybitnych mężów stanu i wodzów, poczucie ich dziejowego posłannictwa, ich misja w narodzie i państwie jest rezultatem niezgłębionej pracy wewnętrznej, której wynikiem staje się niemal mistyczne zjednoczenie własnej duszy z duszą narodu, a wtedy wszystko: uczucie, myśl, wola wprzęgnięta jest bez reszty w służbę duszy narodowej, w wysiłek torowania jej dróg, odszukiwania jej najwyższych przeznaczeń.

Wtedy dopiero, gdy ten poziom najwyższy zostaje osiągnięty, paść mogą słowa, szeptane w ekstazie: „Nazywam się miljon, bo za miljony kocham i cierpię katusze". I wtedy dusza wodza osiąga niezamąconą pewność, nieustraszoną moc decyzji: człowiek z własnej woli bierze na swe barki ciężar odpowiedzialności dziejowej za powszechność tak, jak przeciętny śmiertelnik musi dźwigać odpowiedzialność za własne prywatne życie.

CZŁOWIEK Z ŁASKI BOŻEJ

Takim właśnie człowiekiem z łaski Bożej, obcującym bezpośrednio z duszą narodu, był Józef Piłsudski. Łaskę tę odkupił pracą niezmierną, walką ze sobą samym, walką ze wszystkiem, co brudne, niskie i małe.

Józef Piłsudski walczył bowiem całe życie. Od lat chłopięcych walczył z najeźdźcą, rozszerzając teren walki coraz bardziej w miarę własnego dojrzewania i sił, jakiemi rozporządzał. Żołnierz z krwi i kości zaczynał od organizowania drobnych bojowych grupek oddanych mu ludzi, i w ten sposób wychował zastęp bojowników, przy których pomocy jeszcze przed wojną stworzył kadrowe oddziały przyszłego wojska narodowego w postaci Związku Strzeleckiego.

Te kadry rzucił w niepewne koleje działań wojennych w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914 r. Rozbudował Legjony Polskie, a w następstwie Polską Organizację Wojskową, aby na nich zkolei oprzeć miljonową armję już Niepodległej Ojczyzny, na której czele osiągnął świetne zwycięstwo w 1920 r.

WALKA O DUSZĘ NARODU

Walki tym wspaniałym sukcesem nie zakończył. Gdy wróg zewnętrzny został pokonany, niepodległość zdobyta, granice zabezpieczone, podjął walkę z temi wypaczeniami, jakim dusza narodowa uległa naskutek wiekowej niewoli.

Niewola poniża i upadla to wszystko, co nie jest zakrojone na miarę bohaterstwa. Piłsudski walczył z podłością, jako Naczelnik Państwa, mocował się z nią w ciężkim okresie przejściowego triumfu małości, gdy z cichego dworku w Sulejówku gromił nikczemność, której się na czas krótki wydawało, że będzie jej wolno panować w Polsce.

W wypadkach majowych wystąpił orężnie, by zgnieść — oby na zawsze — zło które się zakradło do kierowniczych instytucyj państwa.

Wreszcie, wśród ciężkich zmagań się wewnętrznych nadał Polsce nowy ustrój na lepszych, niż poprzednio, podstawach oparty, a doprowadziwszy państwo do spokoju wewnętrznego, odsunąwszy małość ludzką od możności szerzenia demoralizacji, ugruntowawszy wielką rolę Polski wśród narodów świata — odszedł od nas na zawsze dyktator dusz, władca serc, wielki kierownik narodu.

Zostawił po sobie żałobę, zostawił po sobie wdzięczną pamięć, której wyrazem jest kult Jego osobie poświęcony. Ale poza tem zostawił testament niepisany, testament, obowiązujący nas wszystkich. Wypełnić go musi rząd pod straszliwą odpowiedzialnością za niezmarnowanie dorobku Marszałka, wypełnić go muszą ciała Ustawodawcze, którym przez Marszałka zostały wytyczone drogi ich pracy, wypełnić go musi całe społeczeństwo — chłop, robotnik, inteligent, człowiek każdej pracy, każdego zawodu. Bo nie jest prawdą, że naszego Komendanta wśród nas niema! Jest i będzie! Kto, jak On tak się z duchem narodu zespolił, Ten nawet na tamtym brzegu czuwa na straży dobra i honoru Narodu Polskiego.

O tem każdy Polak winien wiedzieć i nieustannie baczyć, aby swą pracą, swą wolą, całem swem życiem nie zaprzeczyć testamentowi Józefa Piłsudskiego".

Entuzjazm i patrjotyzm Włochów

Źródłem fenomenalnego poświęcenia żołnierskiego

Jeden z korespondentów rosyjskiej prasy emigracyjnej, który wraz z transportem żołnierzy włoskich jedzie do Afryki, pisze o patrjotyźmie i samozaparciu Włochów:

PRAWDZIWY ŻOŁNIERZ.

Dzisiaj na statku znaleziono w składzie węgla jakiegoś ukrywającego się człowieka. Ledwo trzymał się na nogach — przez 48 godzin nie miał nic w ustach. Okazało się, że nie przyjęto go do wojska, a on za wszelką cenę chciał przelewać krew za ojczyznę. Przytem nie jest to wcale młodzieniaszek, żądny przygód. Liczy 45 lat. We Włoszech miał dobrą posadę. Rzucił ją i zamierzał, mimo decyzji władz wojskowych, zostać żołnierzem.

INNI WŁOSI — TAK SAMO.

Postępek tego robotnika jest wybitnie charakterystyczny dla nastrojów włoskich. Wszyscy oficerowie znajdujący się na statku — to ochotnicy. Wiek ich jest rozmaity. Są pośród nich i ludzie o siwych włosach, oficerowie rezerwy, którzy z rozpoczęciem wojny porzucili swe zajęcia, rodzinę i ruszają na front. A co ciekawsze, że żony nie zatrzymywały ich. Same jeszcze nakłaniały do założenia mundurów, które od lat wisiały w szafie.

Wśród młodych oficerów jest bardzo wielu studentów. Gdy dziennikarz zapytał jednego z nich, 20-letniego młodzieńca, czy nie odczuwa strachu, ten odpowiedział z dumą:

Ci wszyscy młodzieńcy będą mogli wojować i studjować. W Erytrei ma się w tym roku utworzyć komisję egzaminacyjną, przed którą studenci — oficerowie będą mogli składać egzaminy.

Również i wśród żołnierzy jest wielu ochotników. Większość z nich, to ludzie niewykształceni. Inteligencja bowiem dostaje się w szeregi oficerów. Zdumiewający jest stosunek oficerów do żołnierzy. Oficerowie często udają się na pokład, gdzie przebywają żołnierze i gawędzą z nimi, niby z dobrymi kolegami. Nie odczuwa się wcale, że to rozmawiają podwładni z przełożonymi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niedziela, która wszystko wyjaśni

Zagmatwana sytuacja jaka powstała po ostatnich meczach ligowych, budzi tem większe zainteresowanie potyczkami najbliższej niedzieli, które powinny ostatecznie rozjaśnić ciemną tabelę ligową. Dwie najbardziej pasjonujące zagadki, to: 1) Kto zdobędzie tytuł mistrza i 2) Kto obok Polonji spadnie z Ligi?

O tytuł mistrza walczy Pogoń i Ruch. Obie drużyny mają jednakową ilość punktów i obie mają przed sobą ciężką przeprawę: Pogoń w Poznaniu z Wartą i Ruch w Hajdukach z Cracovią. Wynik zarówno jednego jak i drugiego starcia trudno przewidzieć. Warta znana jest z dobrej postawy na własnem boisku, Pogoń nie jest tak bardzo niezwyciężona, więc też może łatwo „zgubić" w Poznaniu jeden lub dwa cenne punkty.

Ruch, który gra u siebie z Cracovią, też musi dobrze się napracować, aby zwyciężyć, tem bardziej, że dla drużyny krakowskiej stojącej w obliczu spadku mecz z Ruchem jest kwestją życia i śmierci. Jeśli do tego dodamy, że Cracovia po dobrej grze pokonała silną Wartę, a Ruch z trudem zremisował z Warszawianką, kwestja wyniku będzie zupełnie otwarta.

Tak samo niewyraźna sytuacja wytworzyła się w grupie spadkowej. Obok meczu Cracovia — Ruch ważną rolę w ukształtowaniu tej części tabeli będzie miało spotkanie Garbarnia — Legja.

Porażka jednej z tych drużyn przy równoczesnem zwycięstwie Cracovii, spycha nieodwołalnie jedną z bohaterek meczu krakowskiego w przepaść A-klasy. Natomiast wynik remisowy przesądza definitywnie sprawę na niekorzyść Cracovii. Dlatego też opinja sportowa, tak czuła na „cudowne" wyniki z najwyższą niechęcią dowiedziałaby się o takim opatrznościowym remisie.

Spotkania Polonja — Śląsk i Wisła — ŁKS. pozostają bez większego wpływu na ukształtowanie tabeli.

No, no!

Piłat mistrz Polski w wadze ciężkiej będzie startować w barwach Warty poznańskiej do ukończenia spotkań o mistrzostwo drużynowe Polski, poczem wstępuje do Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach.

Piłat mieszka stale w Katowicach.

Szkoda!

Mecz bokserski Bruksela — Warszawa, projektowany na grudzień, nie dojdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż obie strony nie mogą uzgodnić terminów.

Zamiast meczu z Belgami rozegrane zostanie prawdopodobnie pięściarskie spotkanie międzymiastowe Monachjum — Warszawa.

W Berlinie odbył się ubiegłej niedzieli mecz pięściarski o mistrzostwo Europy pomiędzy Niemcem, Ederem, a Belgiem Woutersem. Zwyciężył Eder w 9-ej rundzie przez k.o.

Czy będzie rewanż?

Po głośnej porażce Rotholca z Czortkiem w ramach meczu bokserskiego o mistrz. Warszawy, Gwiazda — Skoda, dowiadujemy się, że Rotholc zwrócił się do swego klubu, prosząc o zorganizowanie powtórnego spotkania pomiędzy nim a Czortkiem.

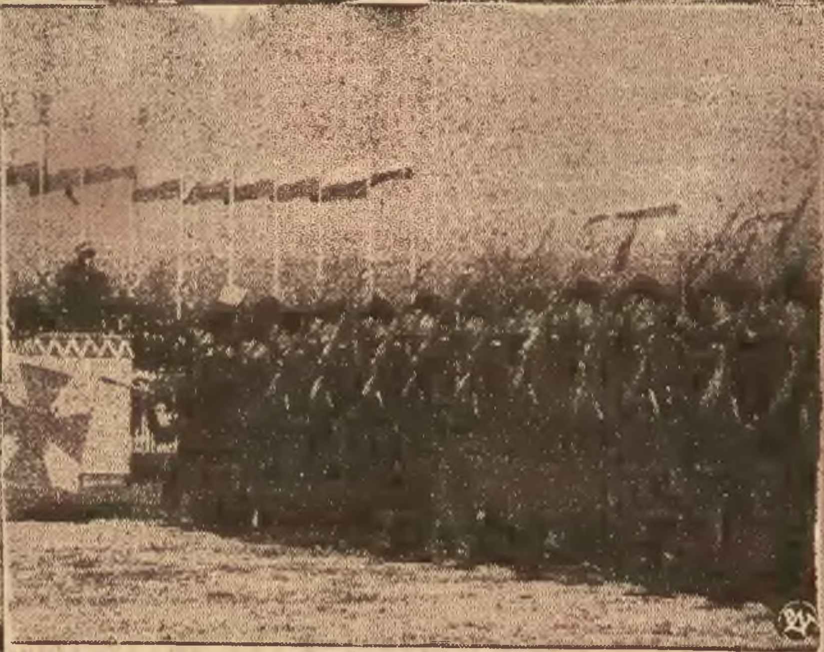
Rewanż ten odbędzie się już w dniach najbliższych i budzi w kołach zwolenników boksu zrozumiałą sensację.

Rewja na Polu Mokotowskiem w Warszawie











Fragmenty wspaniałej rewji, która się odbyła w Święto Niepodległości na Polu Mokotowskiem w Warszawie

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły przyjmuje defiladę z trybuny. NA ZDJĘCIU LEWEM: Piękny pomnik Marszałka Piłsudskiego, odsłonięty w dniu 11 listopada r. b. w Tarnopolu. NA ZDJĘCIU ŚRODKOWEM: Defilada 21 p. p. „Dzieci Warszawy". NA ZDJĘCIACH GÓRNYCH: Junaczki i junacy (kadry pracy Stow. nad Niezatrudnioną Młodzieżą) podczas defilady.

Angielski kodeks karny a kryzys

20.000 osób maszeruje co rok do więzienia

Okazuje się, z wywodów w prasie angielskiej, że sytuacja materjalna przeciętnego Anglika, nie jest tak różowa, jak przywykło się myśleć u nas.

W Anglji, naprzykład, obowiązuje dotąd paragraf kodeksu karnego, przewidujący więzienie za niepokrycie w terminie zobowiązań pieniężnych.

KTO NIE MA PIENIĘDZY — IDZIE DO KOZY.

Ten przepis brzmi surowo, jeśli chodzi o ludzi niezamożnych, bo zmusza ich, nietylko do zapłacenia należności, ale także do pokrycia kosztów sądowych i grzywny. Taka jest, według ustawodawstwa angielskiego, cena za pozostawanie na wolności.

Gorzej jest z człowiekiem biednym, bo ten musi wędrować do więzienia. Obliczono, że takich jest w Anglji corocznie, około 20.000 osób! Możnaby ich podzielić na trzy kategorje: na takich, co idą do więzienia, bo nie mają czem zapłacić grzywny, a takich jest około 11.000 osób; takich, co idą do więzienia za przetrzymywanie wypłat — około 6.000 i wreszcie, tych, co wpadają w długi za niepłacenie rat za towary pobrane na kredyt. Tych jest około 4.000.

Tych, pozbawionych wolności za długi, jest liczba tak wielka, że, w niektórych miastach, zabrakło dla nich miejsca w więzieniach.

Ponieważ ludzie uwięzieni z tych powodów, nietylko nie pracują, a więc i nie zarobkują, ale nie mogą, z konieczności, utrzymać rodziny, co pogarsza sytuację, postanowiono zmienić przepis prawa i w tym celu opracowano nową Ustawę o Długach, mającą wejść w życie 1 stycznia, 1936 roku.

Ustawa już liberalniej będzie traktowała osoby zadłużone. Naprzykład będzie dopuszczała zawieszanie wyroku, skazującego na areszt za długi, o ile skazany zadeklaruje jakąś rozsądną sumę, jako zaliczkę i zobowiąże się do spłat w określonych terminach.

Tak samo, zawieszane będą wyroki więzienia w stosunku do osób obarczonych rodziną, a niemających chwilowo środków materjalnych.

Już teraz, przed wejściem w życie nowego prawa, Minister Spraw Wewnętrznych, rozesłał okólnik do sędziów grodzkich w całej Anglji, aby łagodniej traktowali sprawy o długi.

Wskrzeszenie chłopca po śmierci

Fenomenalne zdarzenie w londyńskim szpitalu

W szpitalu im. Króla Jerzego, w Olford pod Londynem, zdarzył się w tych dniach fakt zastanawiający.

Do szpitala przywieziono 8-letniego chłopca, nazwiskiem Artur Villiers. Biedny malec

miał wodę na mózgu.

Cierpiał strasznie. Operacji usunięcia wody, dokonali dwaj lekarze: dr. W. Phillips i dr. Harold Dodd. Zabieg był niesłychanie trudny, ze względu na słaby, ogólny stan chłopca. Ale się udał — chirurgicznie, bo chory nie wytrzymał długiego pozostawania pod narkozą, która sparaliżowała drogi oddechowe i zatrzymała pracę serca. (Jak w znanym u nas wypadku z ś. p. prof. Drabikiem).

Nieboszczyk wraca do życia.

Całkowite zatrzymanie się pracy serca zostało stwierdzone. Chłopca wywieziono na wózku z sali żywych, do sali rezerwowej. Tam jednakże, dr. Philips postanowił próbować ostatecznych już zabiegów: **zastosowano sztuczne oddychanie i masaże okolic serca.**

Po tych zabiegach — ku wielkiemu zdumieniu personelu lekarskiego serce zaczęło działać. Powoli i słabo, ale z oznakami ożywiania się. Martwy pacjent począł oddychać. Po chwili, otworzył oczki, a po godzinie powrotu do życia wyszeptał:

„Dajcie mi wody... gorąco mi"

Dano mu źdźbło wody. Po paru łykach chłopiec przymknął powieki, ale serce i płuca pracowały. Wskrzeszony żył, drzemiąc.

Dopiero w 2 godziny po przywróceniu mu życia, nastąpił, niestety, momentalny paraliż obu ożywionych organów. Dalsze próby przywrócenia życia nie dały wyników. Stwierdzono ostatecznie, że chłopiec zmarł — ponownie. Fakt ten wywołał jednak ożywione komentarze w świecie lekarskim w Anglji.



Nieprzeliczone kolumny wojsk włoskich dzień i noc posuwają się naprzód po trudnym górzystym terenie